

Rozmowy polsko- czechosłowackie

Na zaproszenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przybyli w poniedziałek do Polski z wizytą przyjaźni I sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji, prezydent CSRS — Antonín Novotný; członek Prezydium KC KPCz, premier rządu CSRS — Józef Lenart; członek Prezydium KC KPCz, wicepremier — Otokar Šimunek wraz z zastępcą przewodniczącego komisji planowania Vincentem Krahulcem i innymi towarzyszami osobami.

Na moście w Cieszynie gości czechosłowackich witali: I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Władysław Gomułka; członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz; członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Komisji Planowania — Stefan Jędrzejowski; zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier — Piotr Jaroszewicz; I zastępca przewodniczącego Komisji Planowania Tadeusz Gede.

Następnie przedstawiciele kierownictwa obu partii udali się do Wisły gdzie odbywać się będą rozmowy.



Rok XXII
Wyd. AB

Poznań
środa, 26. I. 1966

Cena 50 gr
Nr 21 (6827)

Praca rad narodowych tematem narady w KC PZPR

W poniedziałek odbyło się pierwsze posiedzenie komisji KC PZPR do spraw rad narodowych. W skład komisji — której przewodniczy członek Biura Politycznego, sekretarz KC — Ryszard Strzelecki, wchodzi: zastępcy przewodniczącego, wicepremier Zenon Nowak i kierownik Wydziału Organizacyjnego KC — Edward Babiuch, oraz inni działacze partyjni, państwowi, rad narodowych, organizacji społecznych, współdziałających z radami oraz pracownicy nauki, zajmujący się problematyką rad narodowych.

Na posiedzeniu omówiono podstawowe zadania komisji i przyjęto plan pracy na br. Rozpatrzono także informacje o pracy komisji do spraw rad narodowych Rady Państwa i Biura rad narodowych Kancelarii Rady Państwa oraz komisji Rady Ministrów do spraw prezydów rad narodowych i biura do spraw prezydów rad narodowych Urzędu Rady Ministrów.

Podstawowe zadania komisji KC oraz plan pracy zreferował Ryszard Strzelecki. Komisja będzie rozpatrywała materiały i wnioski, dotyczące działalności instancji i organizacji partyjnych oraz orga-

nów państwowych i organizacji społecznych w celu zabezpieczenia prawidłowego kierunku działania rad narodowych, zapewnienia im warunków pełnego wykorzystania posiadanych uprawnień i rozwijania inicjatyw.

Przyjęty przez komisję plan pracy na br., przewiduje m. in.: dokonanie oceny rozwoju czynów społecznych i rozpatrzenie, wynikających z niej wniosków; omówienie zagadnień aktywizacji małych miasteczek, pracy instancji i organizacji partyjnych w zakresie umacniania roli organów przedstawicielskich i realizacji programów wyborczych oraz rozwoju funkcji koordynacyjno-gospodarczych rad narodowych w świetle uchwał KC.

W dyskusji nad informacjami komisji Rady Państwa i Urzędu Rady Ministrów do spraw rad narodowych poruszono szereg problemów niezmienne istotnych dla dalszej pracy rad. Podkreślono, iż zgodnie z wytycznymi partii, należy dążyć do podniesienia roli rad, jako organów przedstawicielskich, do zwiększania roli sekcji komisji i samych radnych. Zwracano uwagę, iż nadal występują słabości w działalności tych organów.

Na posiedzeniu stwierdzono, że sprawa umacniania rad narodo-

Dokończenie na str. 2

Towary z magazynów do sklepów Walka z kolejkami — lepsze zaopatrzenie

MHW zapowiada poprawę pracy handlu

Podstawowe zadania na rok bieżący były tematem krajowej narady aktywów handlu wewnętrznego zwołanej przez MHW w dniu 24 bm. Podstawowy referat o programie tegorocznej działalności handlu i gastronomii wygłosił minister Edward Sznajder.

Podkreślił on, że zapowiedane zwiększenie dostaw wielu artykułów pozwoli na systematyczne łagodzenie, bądź likwidowanie luk w zaopatrzeniu. Aby jednak efekty poprawy były pełne, konieczne jest dalsze udoskonalenie pracy aparatu handlu. Dlatego na pierwszym miejscu w hierarchii zadań znajdują się obecnie problemy sprawniejszego dostarczania do sklepów pełnego wyboru towarów po-

siadanych przez hurt. Chodzi o likwidację pozornych braków towarowych i muszą w tym uczestniczyć organizacje handlowe wszystkich szczebli.

Drugim ważnym zadaniem jest podjęcie maksymalnych wysiłków w kierunku likwidacji luku i kolejek w sklepach, m. in. przez zwiększenie zatrudnienia na „pół etatach”.

Minister Sznajder poinformował, że handel ma otrzymać w br. o ponad 8 proc. więcej mięsa, uzupełnieniem zaopatrzenia będzie zwiększenie ilości drobiu i ryb oraz przetworów mleczarskich. Korzystnie przedstawiają się planowane dostawy produktów mącznych i niektórych artykułów żywnościowych z importu, m. in. kawy, herbaty i owoców cytrusowych.

Na rynku znajdują się w br. duże partie wielu wyrobów trwałego użytku, produkowa-

nych przez przemysł ciężki. Zwiększone zostaną również dostawy tkanin, obuwi, odzieży i wyrobów dziewiarskich. W tej grupie towarów szczególnie ważną kwestią jest prowadzenie wszechstronnej analizy rynku i doskonalenie metod badania popytu. Umożliwi to bowiem bardziej trafne składanie zamówień w przemyśle i lepsze zaspokojenie potrzeb ludności.

Konieczne jest zwiększanie mechanizacji prac w handlu i gastronomii. W większym stopniu trzeba też korzystać z możliwości rozwoju punktów handlowych i gastronomicznych, działających na zasadach agencyjnych.

Gastronomia ma w br. skoncentrować swe wysiłki w kierunku dalszej poprawy jakości potraw oraz podnoszenia kultury obsługi.

W dyskusji zwracano uwagę na szereg trudności, z którymi spotyka się handel w swej codziennej pracy. Mówiono m. in. o niedostatecznym zatrudnieniu i funduszu płac oraz ograniczonych środkach inwestycyjnych. (PAP)

Przed Konferencją 18 Delegacja radziecka w Genewie

Współprzewodniczący genewskiej konferencji rozbrojeniowej a zarazem przewodniczący delegacji radzieckiej na tę konferencję, Siemion Carapkin, przybył we wtorek pociągiem z Paryża do Genewy.

Natychmiast po przybyciu oświadczył on oczekującym go dziennikarzom, że sytuacja międzynarodowa wymaga uszczelnienia wszystkich, aby osiągnąć pozytywne rezultaty w pracach konferencji osiemnastu. Równocześnie podkreślił on znaczenie decyzji podjętych przez ostatnią sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, a dotyczących sprawy rozbrojenia.

Jak wiadomo, genewska konferencja rozbrojeniowa wznowia obrady w najbliższy czwartek po kilkumiesięcznej przerwie. (PAP)

Senator Fulbright:

FWN pełnoprawnym partnerem w rokowaniach pokojowych

Senator William Fulbright Narodowego Wietnamu jako mówca w sprawie pokoju.

Poniedziałkowe wystąpienie senatora Fulbrighta było z jego strony pierwszym publicznym odchyleniem od oficjalnej linii administracji amerykańskiej w sprawie polityki w Wietnamie. Jak wiadomo, w roku ubiegłym występował on również z ostrą krytyką amerykańskiej interwencji zbrojnej w Dominikanie, co spowodowało poważne ochłodzenie stosunków między nim a prezydentem Johnsonem.

„Jeśli prezydent Johnson chciałby wejść w kontakt z Frontem Wyzwolenia Narodowego w Wietnamie, wystarczyłoby by podniósł słuchawkę swego telefonu. Wiem o tym, ponieważ zrobiłem to osobiście w ubiegły piątek” — oświadczył w poniedziałek profesor historii uniwersytetu w Yale Staughton Lynd, w przemówieniu wygłoszonym na jednym z zebrań obrońców pokoju. Profesor Lynd, który mimo zakazu departamentu stanu odbył ostatnio podróż do DRW, wyjaśnił, iż rozmawiał telefonicznie z biurem FWN w Pradze, skąd otrzymał w języku angielskim żądane wyjaśnienia w sprawie stanowiska Wietnamskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego.

„W jaki sposób — dodał prof. Lynd — administracja Johnsona zamierza przekonać świat o szczerości swej ofensywy pokojowej, jeśli odrzuca wszelki kontakt z bezpośrednim przeciwnikiem?”

wskazał Front Wyzwolenia pełnoprawnego partnera w rokowaniach pokojowych.

Partyzanci południowowietnamscy ostrzelali dziś rano z moździerzy największą amerykańską bazę w Da Nang, powodując dość duże szkody. Jednocześnie partyzanci zaatakowali pobliskie lotnisko helikopterów, niszcząc kilka aparatów.

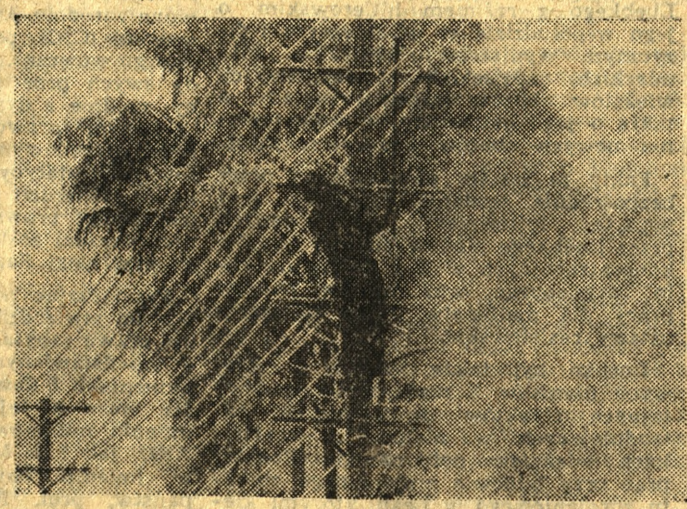
Jak donosi Agencja Reutersa, w górach środkowego Wietnamu rozbił się dziś rano amerykański transportowiec „C-123”, na którego pokładzie znajdowało się 47 żołnierzy. Wszyscy oni ponieśli śmierć. Samolot runął na ziemię w kilka minut po starcie z amerykańskiej bazy lotniczej w An Khe, położonej w odległości około 420 km na północ od Sajgonu. (PAP)

Zjazd KP Włoch rozpoczął

We wtorek rano rozpoczęły się w Rzymie obrady XI Zjazdu Włoskiej Partii Komunistycznej. Na porządku dziennym zjazdu znajdują się następujące punkty:

- referat sekretarza generalnego WPK Luigi Longo pt. „O pokój, o postęp na wioskowej drodze do socjalizmu, o nową demokratyczną większość, o jedność sił robotniczych i socjalistycznych;
- zmiany w statucie partii;
- wybory do władz kierowniczych partii i do komisji kontroli. (PAP)

Zima w Holandii



Fot. — CAF

Na terenach powstańczych Laosu



Święto narodowe Indii

Z okazji święta narodowego Republiki Indii przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta republiki dr. Sarvapalli Radhakrishnana.

Z tej samej okazji prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przesłał gratulacje na ręce premiera Indii Indiry Gandhi. (PAP)

Tragedia

w masywie Mont Blanc

Śmierć 117 pasażerów „Boeing-707”

W poniedziałek rano rozstrząsał się w masywie Mont Blanc na wysokości ponad 4.800 m samolot „Boeing-707”, należący do indyjskich linii lotniczych. Samolot, na którego pokładzie znajdowało się 118 osób, padał z Bejtutu do Genewy.

W poniedziałek szczątki samolotu zostały znalezione na stoku skały Tournette (4.677 m). Tragicznym zbiegiem okoliczności, w tym samym prawie miejscu rozstrząsał się 3 listopada 1950 roku inny samolot pasażerski tych samych linii lotniczych.

Według pierwszych informacji, nikt spośród 117 pasażerów i członków załogi nie ocalał. Wśród zabitych mają się znajdować: jeden indyjski minister oraz światowej sławy, indyjski uczonec z dziedziny atomistyki, Bhabha.

PAP

Szef marionetkowego państwa południowowietnamskiego gen. Nguyen Van Thien podał 20 stycznia oficjalnie do wiadomości, że samoloty amerykańskie i sajskońskie od dłuższego czasu przeprowadzają naloty bombowe na terytorium Laosu. Jest to pierwsza deklaracja złożona na ten temat przez przedstawiciela rządu Wietnamu Południowego. Do regularnego bombardowania obszarów kontrolowanych przez patriotyczne siły Laosu Amerykanie używają bombowców strategicznego typu B-52.

Na zdieciu: ludność z wioski leżących na terenach kontrolowanych przez siły powstańcze Laosu transportuje żywność do dżungli, gdzie znajdują się pozycje partyzantów laoteńskich.

Fot. — CAF

Polska — ZSRR

Dalsza współpraca w dziedzinie rolnictwa

W obecnej pięcioletniej misji rolnictwa Polski i Związku Radzieckiego postanowiły jeszcze bardziej rozwinąć bezpośrednią wymianę doświadczeń i osiągnięć, a także pracowników naukowych i specjalistów rolnictwa.

Wyrazem tych dążeń jest podpisany we wtorek w Warszawie protokół o współpracy naukowo-technicznej pomiędzy Min. Rolnictwa PRL i Polską Akademią Nauk, a Min. Rolnictwa ZSRR i Wszechzwiązkową Akademią Nauk Rolniczych im. W. Lenina na lata 1966—67. (PAP)

Cel — troska o dziecko w mieście i na wsi

IV Zjazd TPD zakończył obrady

W poniedziałek zakończył się w Warszawie IV walny zjazd Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Zjazd podjął uchwałę i rezolucję oraz dokonał wyboru nowych władz.

Na wstępie drugiego dnia obrad, uczestnicy zjazdu wystosowali depesze do Władysława Gomułki, Edwarda Ochaby i Józefa Cyrankiewicza z wyrazami gorącego podziękowania za troskę partii, rządu i Frontu Jedności Narodu o sprawę wychowania młodego pokolenia w naszym kraju.

Przed południem toczyła się dyskusja nad sprawozdaniem z dotychczasowej działalności i kierunkami pracy TPD w bieżącym 5-leciu. Na czoło poruszanych zagadnień wysunęła się sprawa dalszego rozwoju TPD i rozszerzenia oddziaływania wychowawczego Towarzystwa w najbliższym środowisku dziecka — w osiedlu, bloku mieszkaniowym, wsi.

Do roku 1970 liczba kół przyjaciół dzieci ma być podwojona, tj. wzrosnąć co najmniej do 15,5 tys., a liczba członków — do ok. 500 tys. należy zwłaszcza — podkreślano w dyskusji — rozszerzyć działalność TPD na wsi.

Na zakończenie obrad, uczestnicy zjazdu podjęli uchwałę, zatwierdzającą przedstawione w referacie i sprawozdaniu na zjazd kierunki dalszej pracy Towarzystwa oraz szereg wniosków pod adresem zainteresowanych resortów i instytucji, dotyczących dalszego rozszerzenia opieki nad dziećmi i młodzieżą.

W przyjętej rezolucji zjazd z zadowoleniem wita uchwałę OK FJN w sprawie kontynuowania zbiórki na rzecz stworzenia bazy materialnej dla dalszego kształcenia młodzieży oraz wzywa członków

Towarzystwa do czynnego udziału w realizacji hasła: — „Cały naród swojej młodzieży!”.

Zjazd dokonał wyboru władz naczelnych TPD. Prezesem ZG wybrany został ponownie Stanisław Tułodziecki. (PAP)

Propozycje Heatha w sprawie Rodezji

Dość skąpe są wiadomości na temat ostatecznego wyniku rozmów w Londynie Beadlie'a, sędziego rodezyjskiego sądu najwyższego. Panuje jednak zgodność opinii, iż poinformuje on Smitha o stanowisku premiera Wilsona w tej sprawie.

Większość obserwatorów jest zdania, że jak dotychczas premier brytyjski nie zmienił swego zasadniczego nastawienia i że ew. propozycje, jakie zabiera ze sobą Beadlie, nie wnoszą wiele nowego.

1. Nawiązanie rozmów z każdym z Rodezji, łącznie ze Smithem „kto gotów byłby powrócić na drogę konstytucyjną”;
2. Zaproponowanie przez W. Brytanię natychmiastowego utworzenia konstytucyjnego rządu rodezyjskiego, co wyklucza proponowane przez Wilsona przejęcie władzy na okres przejściowy przez Londyn;
3. Zaoferowanie pomocy w dziedzinie oświaty i gospodarki. (PAP)

Praca rad narodowych

Dokończenie ze str. 1

wych, jako organów przedstawicielskich, wymaga, aby na szczeblu centralnym częściej i gruntowniej zajmować się problemami pracy rad narodowych oraz rozwojem różnych form współdziałania społecznego z radami. Istnieje potrzeba zwrócenia większej uwagi w pracy komisji Rady Ministrów do spraw prezydów rad narodowych na konieczność wzmocnienia pracy resortów z podległymi im wydziałami prezydów rad narodowych. Stwierdzono, iż wiele resortów nie analizuje pracy wydziałów w zakresie realizacji podstawowych zadań, nie prowadzi systematycznego instruktażu i wymiany doświadczeń.

Podkreślono, iż konieczne jest podjęcie prac nad porządkowaniem przepisów prawnych, dotyczących rad narodowych, wydawanie problemowych i uporządkowanych zbiorów przepisów.

Postulowano także koordynowanie prac naukowych w zakresie problematyki rad narodowych, które są prowadzone przez różne instytucje i ośrodki oraz należyte powiązanie tych prac z praktyką.

Wiele uwagi poświęcono zagadnieniom, związanym z lepszym przygotowaniem kadr dla rad narodowych, przystosowaniem studiów prawniczych i administracyjnych do potrzeb administracji.

Dyskusję podsumował R. Strzelecki, który podkreślił po stronie umacniania roli rad narodowych, jako organów przedstawicielskich, zwiększania wpływu komisji, sekcji i radnych na całokształt pracy rady dla swojego terenu. Wiele uwagi poświęcił mówca sprawom pracy partyjnej w radach oraz partyjnego kierownictwa nimi. (PAP)

Moro otrzymał misję utworzenia rządu

Prezydent Włoch Saragat po wierzył we wtorek, dotychczasowemu premierowi Aldo Moro misję utworzenia nowego rządu. Konsultacje prezydenta z przywódcami partii politycznych w sprawie utworzenia nowego rządu trwały trzy dni. (PAP)

Sprawa „Der Spiegel” przed bońskim trybunałem

We wtorek, 25 bm., pierwsza izba zachodnoniemieckiego trybunału konstytucyjnego w Karlsruhe rozpoczęła przesłuchanie w sprawie skargi wniesionej przez redakcję znanego tygodnika zachodnoniemieckiego „Der Spiegel”, który oskarża władze NRF o naruszenie praw konstytucyjnych. Chodzi o brutalne najście policji na redakcję tygodnika w 1962 r., aresztowanie jego redaktorów i wydawców, konfiskatę archiwów i cały osławiony skandal polityczny, który spowodował rezygnację ministra obrony Straussa i zagroził pozycji ówczesnego kanclerza Adenauera.

Jak wiadomo, przyczyną represji wobec tygodnika był artykuł omawiający wojskowo-polityczne koncepcje rządu NRF i sytuację Bundeswehry. (PAP)

Brunatna przeszłość prezydenta NRF

Profesor Norden ujawnia nowe dowody obciążające H. Luebkęgo

Członek Biura Politycznego KC SED, prof. Albert Norden przedstawił w poniedziałek na konferencji prasowej w Berlinie nowe dowody świadczące o kompromitujących powiązaniach obecnego prezydenta NRF H. Luebkęgo z reżimem hitlerowskim, o jego współudziale w psychicznym i fizycznym wyniszczaniu polskich, niemieckich, radzieckich i holenderskich więźniów obozów masowej zagłady, a także o jego autorstwie w projektowaniu nowych obozów koncentracyjnych.

Fakty te zostały potwierdzone przez bezpośrednie zeznania świadków oraz kopie fotokopii planów budowy obozów przez Luebkęgo planów budowy obozów koncentracyjnych w Neu Strassfurt koło Magdeburga oraz planów obozów pracy dla małżeństw, które naruszyły ustawy rasistowskie.

Luebke był także jednym z czołowych planistów i realizatorów budowy tajnych obiektów zbrojennych, zatrudniających w nieludzkich warunkach więźniów politycznych. Podczas prac przy budowie podziemnego obiektu zbrojennego w Leau, którymi kie-

Gratulacja dla Indiry Gandhi



Posiedzenie prezydium PAN Powołano komitet d/s Badań Kosmicznych

We wtorek odbyło się w Warszawie pierwsze w nowej kadencji posiedzenie prezydium PAN. Obradom przewodniczył prezes akademii — prof. Janusz Groszkowski.

Przedyskutowano ramowy program prac kierownictwa akademii, który zreferował sekretarz naukowy PAN prof. Witold Nowacki. Omawiano też zadania komitetów naukowych PAN, zwracając szczególną uwagę na ich rolę w podejmowaniu inicjatyw zmierzających do ożywienia życia naukowego w kraju.

Uchwałą prezydium powołano został nowy organ PAN: Komitet do Spraw Badań i Pokojowego Wykorzystania przestrzeni kosmicznej, który działać będzie przy prezydium Akademii. (PAP)

Najnowszy przybytek warszawskiej Polihymnii

Przez ponad dwa lata dźwiękom fortepianu i skrzypiec towarzyszył tutaj stukot młotów, jazgot palników acetylenowych, sapanie betoniarek. Ostatnie zabiegi budowniczych oraz akustyków w wielkiej sali koncertowej oraz w klubie studenckim — wieńczyły wiele lat trwające prace przy wznoszeniu na okólniku gmachu Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej.

Warszawska Polihymnia otrzymuje jedną z najnowocześniejszych uczelni w Europie, siedzibę, która wzbudza podziw licznie odwiedzających ją cudzoziemców. I

Gmach mieści pół setki klas indywidualnego nauczania oraz duże, na ok. 200 miejsc, audytorium im. K. Szymanowskiego, studium operowe z własną sceną, kameralną salą koncertową dla 200 słuchaczy, salę ćwiczeń gimnastycznych i plastyki ruchu. Impionująca jest biblioteka szkoły: 50 tys. książek, płyt oraz blisko 40 tys. wydawnictw naukowych. Ponadto — czytelnia, stołówka, kawiarnia, pomieszczenia administracyjne. (PAP)

Indira Gandhi (z lewej) po mianowaniu jej na stanowisko premiera Indii przyjmuje gratulacje od przywódcy indyjskiego Kongresu Narodowego K. Kamraja. Fot. — CAF

Niebezpieczny proceder

W czerwcu 1959 roku Sąd Wojewódzki w Poznaniu skazał na kary więzienia kilkunastu osobą grupę (składającą się m. in. z pracowników Rzeźni Miejskiej), która wprowadzała do obrotu wątrobę wieprzową zakażoną bąblowcem i gruźlicą.

W oparciu o ekspertyzę biegłych Trybunał ustalił wówczas, że tego rodzaju podroby stanowiły groźbę dla zdrowia konsumentów. Gruźlica bowiem można się zarazić bezpośrednio, bąblowcem natomiast — pośrednio (np. za pośrednictwem psa, który po zjedzeniu zakażonej wątroby staje się nosicielem tasiemca).

Przypominamy tę dawną aferę, bo w tych dniach Komenda Miasta MO ujawniła podobną. O dotychczasowych ustaleniach w tej sprawie poinformowano wczoraj dziennikarzy na konferencji zorganizowanej przez Prokuraturę m. Poznania.

21 stycznia br. funkcjonariusze MO zatrzymali dwie osoby, które przewoziły kradzioną z Zakładów Mięsnych w Poznaniu, wątrobę uznaną przez służbę weterynaryjną za nienadającą się do konsumpcji, właśnie ze względu na ujawnione zarazki gruźlicy i bąblowca.

Na domiar złego wątroba ta (około 60 kg) przewożona była samochodem służącym do transportu bydła, a więc we wręcz skandalicznych warunkach anty-sanitarnych.

W związku z tą sprawą Prokurator m. Poznania zastosował areszt wobec pięciu osób. Ustalono, że rozprowadzały one zakażoną wątrobę wśród swoich krewnych i znajomych. Ten pokątny handel wątrobą (którą służba weterynaryjna przeznaczyła do przeobrażenia na mączkę) trwał ponad od października 1964 roku. Ujawnienie ohaydnego procederu stanowi nowe ostrzeżenie przed nabywaniem z pokątnych źródeł mięsa, podrobów i wędlin. Równocześnie jest to sygnał alarmowy dla osób, które odpowiedzialne są za właściwe zabezpieczenie zdyktowanych produktów spożywczych. Takie zabezpie-

Drogi dalszego rozwoju eksportu

Zarządzenie Prezesa Rady Ministrów

Prezes Rady Ministrów wydał zarządzenie w sprawie dalszego rozwoju handlu zagranicznego. Zarządzenie to podkreśla, iż w ostatnich latach, dzięki wysiłkowi wszystkich ogniw gospodarki, osiągnięto dalszy rozwój eksportu i pozytywne zmiany w jego strukturze. Jednakże wzrastające potrzeby importowe oraz całokształt naszej sytuacji płatniczej wymagają zwiększenia tempa wzrostu eksportu.

Problemy rozwoju handlu zagranicznego rozpatrywało V Plenum KC PZPR. Przyjęto podstawową zasadę, iż dalszy wzrost wpływów dewizowych musi się opierać przede wszystkim na zwiększonym eksporcie gotowych wyrobów przemysłowych. Jednocześnie w poszczególnych grupach asortymentowych należy koncentrować uwagę na eksporcie towarów uszlachetnionych, mniej materiałochłonnych.

Zarządzenie premiera ustala tryb i terminy, w których administracja gospodarcza wszystkich szczebli powinna przy-

gotować program dalszego rozwoju produkcji eksportowej.

Podkreśla się przy tym, że wytworzeniu na eksport powinno towarzyszyć odpowiednie podniesienie produkcji na potrzeby rynku wewnętrznego.

Problem nie polega jednak tylko na ilościowym zwiększeniu towarów przeznaczonych na eksport. Idzie również o to, aby reprezentowały one wysoki poziom jakościowy, właściwe rozwiązania techniczne i konstrukcyjne, aby dostarczane były w możliwie największym terminach. Z tego też względu Prezes Rady Ministrów zobowiązuje ministrów do zaostrzenia kontroli w przedsiębiorstwach oraz do pełniejszego wykorzystania zaplecza naukowo-technicznego przy badaniu jakości produkcji w przemyśle.

Zakłady produkujące na eksport uzyskują lepsze zaopatrzenie materiałowe w zakresie elementów i podzespołów oraz opakowań. Podnoszenie poziomu maszyn i urządzeń odbywać się będzie nie tylko drogą stosowania własnych, polskich opracowań, lecz także przez szersze niż dotychczas wykorzystywanie licencji zagranicznych.

Sprawy eksportu znajdują się też w sferze zainteresowań wojewódzkich rad narodo-

Kandydaci do lotów kosmicznych

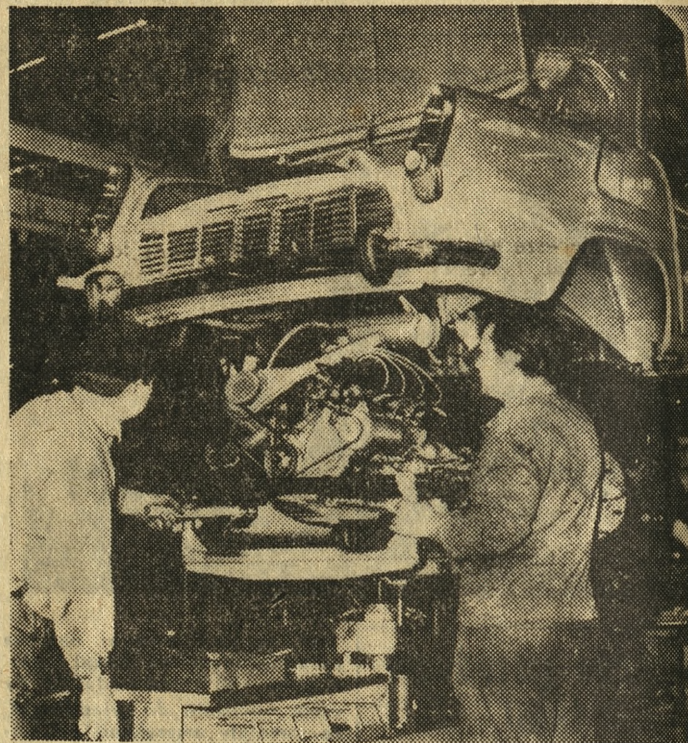
Kierownictwo ośrodka badań kosmicznych w Houston wyznaczyło już kandydatów do kolejnych lotów kosmicznych.

W kabinie „Gemini 10”, która ma zostać wystrzelona w trzecim kwartale br. i której lot potrwa dwa tygodnie, znajdą się 35-letni John Young oraz 35-letni Michael Collins. John Young uczestniczył już w locie kosmicznym w kabinie „Gemini 3” wraz z astronautą Virgilem Grissomem.

Nie zostało jeszcze postanowione, czy Michael Collins od będzie „spacer kosmiczny”. Natomiast wyjście astronauty w Kosmos ma się odbyć podczas lotów „Gemini 8” i „Gemini 9”.

„Gemini 8” zostanie prawdopodobnie wystrzelony w połowie marca br. jego lot potrwa od 2 do 3 dni. Statkiem powietrznym po raz pierwszy będzie dowodził astronauta — cywil, Neil Armstrong. Podczas tego lotu David Scott ma opuścić kabinę i „spacerować” w Kosmosie. (PAP)

„Skoda 1000 MB”



W tych dniach zejdzie z taśm w fabryce samochodów osobowych „Skoda” w miejscowości Mlada Belaslaw w środkowych Czechach, pierwszy wóz produkcji 1966 roku „Skoda 1000 MB” z silnikiem o mocy 48 KM. Nowa „Skoda” osiągać będzie szybkość maksymalną — 125 km na godzinę. W ciągu 1966 roku plany produkcyjne przewidują wypuszczenie 77.700 samochodów „Skoda 1000 MB”.

Na zdjęciu: jeden z etapów montażu „Skody” nowe do tytu w zakładach w Mladzie Belaslaw. Fot. — CAF

Program TPP-R w roku bieżącym

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przygotowało program swojej działalności w roku bież. TPP-R będzie organizatorem wielu imprez, poświęconych popularyzacji w naszym społeczeństwie współpracy polsko-radzieckiej w różnych dziedzinach oraz wiedzy o życiu narodów radzieckich. Przewiduje się m. in. sesję naukową na temat polsko-radzieckich stosunków społecznych i kulturalnych.

Odbędzie się też konferencja poświęcona współdziałaniu partyzantów polskich i radzieckich na Ziemi Kieleckiej i Krakowskiej. (PAP)

Dalszy spadek chorób zakaźnych

W minionym roku nastąpił dalszy znaczny spadek zachorowań zakaźnych zarówno wśród dorosłych, jak i wśród dzieci. Ta wyraźna poprawa dotyczy wszystkich prawie groźniejszych chorób infekcyjnych u nas występujących. Uzyskiwane rezultaty zawdzięczamy w głównej mierze szeroko prowadzonym szczepleniom ochronnym, które są najsukursniejszą bronią w walce z tymi chorobami.

Najlepszym tego przykładem jest całkowite opanowanie choroby Reine-Medina, która właśnie dzięki szczepleniom przestała u nas szerzej występować.

Drugą z kolei chorobą, którą dzięki szczepleniom likwidujemy stopniowo, jest białaczka, popularnie zwana dyftertem.

Również dzięki szczepleniom za notowaliśmy w r. ub. o blisko 5 tys. mniej zachorowań na koklusz wśród dzieci. Zmalała także liczba przypadków tężca oraz duru brzusznego.

Najpoważniejszy problem epidemiologiczny stanowi w dalszym ciągu żółta zakaźna. Liczba zachorowań jest tu nadal jeszcze wysoka i nakazuje szczególną troskę o czystość, higienę osobistą, a zwłaszcza higienę żywienia. (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował: Jerzy Walasek.

GŁOS WIELKOPOLSKI redakcja: Kolegium. Adres redakcji: Poznań, ulica Grunwaldzka 19. Centrala tel. 611-21 łączą wszystkie działy. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka. W - 8

Detektiv

Ukton Sherlocka Holmesa

Przekład Izabeli Dąbskiej

63

Nie zamknijcie mnie chyba samego w celi? Na litość boska, zaklinam was, żebyście mnie nie zamknęli samego! I niech Bóg potraktuje was w godzinie śmierci tak, jak wy mnie teraz potraktujecie!"

OSTATNI UKŁON HOLMESA

(Epilog jego przygód)

Była dziewiąta wieczorem dnia drugiego sierpnia 1914 roku, najsłabszego sierpnia w dziejach świata. Wydawało się, że przekleństwo Boże zawisło ciężko nad zdegenerowanym światem, a w powietrzu trwała dziwna, pełna niespokojnego oczekiwania cisza. Słońce zaszło już dawno, ale ieden jego czerwono-krwawy promień leżał jeszcze jak otwarta rana odziesiąt kilometrów na zachodzie. Na niebie jasno świeciły gwiazdy w dole zaś w Zatoce Błyszczącej światła okrętów.

Przy kamiennej balustradzie willi na górze w ośrodku stało dwóch wybitnych Niemców, pałac cysarza. Za ich plecami widniał długi, okazały budynek. Obaj spojradali w dół, na szeroką wstęgę plaży cianacej się w stóp wielkiej kredowej skały, na której Von Brock, podobny do wędrownego jastrzębia, złożył sobie kilka lat temu oazię. Stłkali się niemal głowami, rozmawiając cichym, poufnym szeptem. Patrząc na nich z dołu, można było wziąć dwa błyszczące końce ich cysarza za migałotnie oczu jakiegoś dzielnego zwierzęcia, czaiącego się do skoku.

Ciekawo to był człowiek ten Von Brock. Wśród najwspanialszych agentów Kaizera nie było mu równego. Wybitne zdolności i liczne talenty predestynowały go do pełnienia trudnej dyplomatycznej misji w Anglii — może najtrudniejszej ze wszystkich. Od chwili objęcia wyznaczonej placówki, jego wielostronne zdolności uwydatniały się coraz wyraźniej i czyniły go nieocenionym w oczach szefów i kilku ludzi, znających jego prawdziwą rolę. Jednym z takich ludzi był właśnie jego obecny rozmówca, baron von Herling, pierwszy sekretarz ambasady niemieckiej, którego olbrzymi, stukonny Benz blokował w dole prawie całą ścieżkę, wiedząc o willi. Nieskazitelnemu umundurowanemu szofer czekał cierpliwie na swego pana, którego miał odwieźć do Londynu.

— O ile mogę sądzić na podstawie ostatnich wydarzeń, to według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie pan z powrotem w Berlinie nie daleko jak za tydzień — mówił sekretarz — a kiedy już pan tam będzie, to zdziwi się pan na pewno przeziębieniem, jakie tam panu zaołta. Tak się zdarzyło, iż wiem jaka jest opinia najwyższych czynników o pańskiej pracy na lutejskim terenie.

Sekretarz był wysokim, łosiem mężczyzną, z pewną manierą w mowie. Ten właśnie powolny, dokładny sposób wyrażania się stanowił największą atut w jego karierze politycznej. Von Brock roześmiał się.

— Niezbyt trudno jest oszukiwać moich angielskich gospodarzy — powiedział. — Trudno sobie wyobrazić naród tak godniejszy, prostszy i mniej podejrzliwy.

— No... może bym tak nie powiedział — rzekł w zamyśleniu sekretarz. — Granice ich sądów i poczynań są bardzo dziwaczne; trzeba umieć ich rozpruć, obserwować. Bo właśnie ta ich pozorną prostotę stanowi pułapkę dla cudzoziemca. Pierwsze wrażenie każdego jest takie, że są to ludzie stuprocentowo łagodni i ustepliwi, aż nagle człowiek natrafia na coś nieopisanie twardego, właśnie nieustępliwego. I zdaje sobie sprawę, że osiadał szczyt i musi się poddać z tym faktem. Weźmy chociażby te ich wyspiarskie konwencjonalności, do której po prostu musi się każdy przystosować.

— Ma pan na myśli „poprawne formy” towarzyskie i tego rodzaju rzeczy? — westchnął Von Brock, jak ktoś, kto wiele w życiu wycierpiał.

— Mam na myśli brytyjskie przesady we wszystkich ich dziwacznych przejawach. Dla przykładu mogę tu przytoczyć jeden z moich największych błędów. — Mogę sobie pozwolić na mówienie o swoich błędach, bo pan zna dokładnie moją pracę i widzi sukcesy. Stało się to zaraz po mojej pierwszej tu bytności. Zostałem zaproszony na weekend do wielkiej posiadłości jednego z członków gabinetu. Prowadzone tam rozmowy były wysoce niedyskretnie.

(c. d. n.)

M można to powiedzieć z całą prawdą i skromnością, bez narodowej megalomanii — mamy ku temu wszelkie prawa: naród nasz należy w Europie do narodów najspokojniejszych. Ale mimo to Polska, Polacy w ciągu swych dziejów prowadzili wiele wojen — najczęstsze obronnych — i mało mieli okresów spokoju i pokoju. Prowadziliśmy wiele wojen w obronie swej niezależności narodowej, w obronie trwałości i całości państwowego bytu. Wiele wojen i bitew obronnych mamy wygranych, ale wiele również przegraliśmy, przy czym te klęski przynosiły w następstwie osłabienie kraju, ograniczenie jego terytorium państwowego a nawet narodową katastrofę. Ale naród często i ciężko doświadczony przez historię, nie zawsze kierowany przez rządy odpowiedzialne przez niesolidność i nieszczerść sojuszników, po każdej porażce zrywał się ponownie do walki, odradzał się i odnosił zwycięstwo.

Tak przecież było po roku 1939, kiedy straciliśmy znowu niepodległość i kiedy najstraszniejszy z wrogów w historii go tował wszystkim Polakom całkowite biologiczne i duchowe zniszczenie. Zniszczenie Polski prowadziłoby też do zniszczenia Europy, do zapanowania barbarzyństwa i dzikości. Przez niemal sześć lat wojny chodziło o ratowanie istnienia narodu i ratowanie egzystencji innych narodów i całej europejskiej cywilizacji. Taką walkę prowadziliśmy od pierwszych chwil a wzmagała się ona z każdym dniem przez wszystkie lata wojny. Prowadziliśmy ją w kraju w walce podziemnej. Kosztowała życie dziesiątki tysięcy najlepszych, życie ich rodzin. Prowadziliśmy ją na wszystkich frontach wojny z faszyzmem. Na Wschodzie i na Zachodzie, na Północy i na Południu. Zdawało się, jakby wykrawiano na co dzień niszczony i rozstrzelany naród stale się odradzał, jakby nie ubywało z jego szeregu bojowników. Mieli różne

POLSKA WOJNĘ WYGRAŁA

odmienne orientacje polityczne, nie zgadzali się w wielu wcale niebiałych sprawach przyszłości i przeszłości Polski. To prawda. Jednakże ponad wszelkie różnice polityczne, ponad odmienne filozofie stał jeden wspólny interes, jeden jednoczący wszystkich na kaz — walczyć z wrogiem, gdziekolwiek by się znajdował. Bo walka z faszyzmem na wszystkich polach bitew II wojny światowej przyspieszała jego upadek, jego klęskę i zbliżała drogę do wolnej, zwycięskiej Polski. I tak łączący się tęsknoty i bojowe czynny żołnierzy, którzy szli znad Oku i żołnierzy walczących w Libii, partyzantów i lotników bijących się o Anglię, powstańców Warszawy i żołnierzy walczących o Wał Pomorski, o dostęp Polski do morza i tych bojowników, którzy po straszliwej daninie krwi pod Monte Cassino oczyścili i przetrarli drogę przez Włochy, na północ. A przecież takich miejscowości, miast i miasteczek rozrzuconych po Afryce, Rosji, Norwegii, Włoszech, Francji, Niemczech i Polsce wliczać by można dziesiątki. Nie były to bitwy daremne ani bitwy przegrane. Po każdej wrogu stał się słabszy, siły sojuszników, których Polska stanowiła część niemałą silniejszą a droga do Polski bliższą.

W 1945 r. w kierunku Niemiec, ku Berlinowi ze Wschodu posuwały się dwie armie polskie, od Zachodu szła dywizja pancerna z Francji, z Anglii nad Niemcy wciąż wylatywały samoloty dowodzone przez Polaków. Wojna zbliżała się ku końcowi i wojna miała się zakończyć zwycięstwem. Zwycięstwem — bo polski żołnierz dotarł do Berlina, bo właśnie dobijał przeciwnika. A kiedyż to w historii było nam dane w wojnie wyzwolenic przeciwko agresorowi dojść aż

do jego stolicy? Wojnę wygrali sojusznicy, Związek Radziecki, Polska, Francja, Anglia — przegrali faszyzm, klęska spotkała III Rzeszę i naród niemiecki, który w swej wielkości dał posłuch szarlatan-skim wodzom.

Polska wojnę wygrała — gdyby tak się nie stało dzisiaj już niewielu Polaków pozostałoby przy życiu, kraj zostałby unicestwiony, naród zgładzony. Spotkało nas ocalenie nie cudowne, nie dzięki wstawiennictwu Opatrzności, nie dzięki modłom pobożnym, ale kosztem walki, kosztem krwi i w granych bitew. Jakże więc można dziś — po dwudziestu latach zabliźniania ran wojny, odbudowy i rozbudowy kraju powiedzieć głośno, że „nasza ojczyzna wyszła z okresu masowych mordów nie jako państwo zwycięskie”? Czy białoczerwony sztandar, który żołnierze polscy zatknęli na gruzach Berlina był sztandarem klęski, symbolem państwa, które przegrało? Czy dla grupy skupów polskich, którzy podpisali słynne oświadczenie „niemieckich braci w Chrystusie” odpowiedzi na te pytania nie są całkowicie oczywiste?

Tę wojnę wygraliśmy bardzo wykrawawieni i osłabieni. Nie można było inaczej wygrać wojny z faszyzmem, który zabijał nie tylko żołnierzy na froncie. Faszyści mordowali i rozstrzeliwali, zabijali i palili w obozach miliony ludzi, bo w swoim programie zapowiedzieli wytopienie Polaków. Polska straciła 6 milionów ludzi. Nie ma w świecie kraju i narodu, który poniósłby tyle strat. Dziesiątki miast i wsi, setki fabryk hitlerowcy zamienili w gruz. Wojna pozostała trudno uleczone straty moralne w psychice narodu. Ale tym bardziej, wobec tych niezmiernych ofiar poległych i zamordowanych za Pol-

skę ocalałą, za uratowanie jej bytu nie można powiedzieć, żeśmy wojnę przegrali. Nie mogą tego powiedzieć Polacy, wobec poległych i wobec ocalałych.

Pamiętamy dni wyzwolenia, pamiętamy też dzień, kiedy ogłoszono zakończenie wojny, i ostateczną klęskę faszyzmu. Pamiętamy tę wręcz niewiarogodną radość, to powszechne i głębokie westchnienie ulgi pomieszane ze łzami bólu po poległych, tę niepowtarzalną świadomość, że można żyć w pokoju i budować życie bez grozy cierpienia i śmierci. Polska wtedy się odrodziła. Była nowym państwem w nowych sprawliwych granicach, z ziemiami, które po wiekach odzyskała po zwycięskiej wojnie. Rozpoczęła tworzenie nowego ustroju społeczno-politycznego, nową orientację narodu. Dwadzieścia lat doświadczeń potwierdziły w pełni słuszność i jedynostę tej orientacji, rację stanu nowych sojuszy i bezpieczeństwa. I dlatego można powiedzieć, że po tej krwawej wojnie, z której wyszliśmy tak osłabieni odnieśliśmy podwójne, nie tylko militarne zwycięstwo. Sukces militarny stał się zwycięstwem całego państwa, całego narodu, który zapewnił sobie codziennym wysiłkiem, ofiarnością, kosztem dużych wyrzeczeń byt bezpieczny, trwały i spokojny.

Dziś biskupi polscy w liście do biskupów niemieckich ogłaszają, że nie wyszliśmy zwycięstwą z tej wojny. W ogromnej powodzi listów i wypowiedzi Polaków na temat ordęzia, wiele należy do byłych żołnierzy, byłych bojowników ruchu oporu, więźniów obozów koncentracyjnych. Oświadczają:

Dokończenie na str. 4

WŁODZIMIERZ WANAT

Studentom pracującym trzeba pomóc

O odbyła przed kilku dniami na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza sesja naukowa poświęcona zagadnieniom nauczania na studiach zaocznych, pozwoliła wszechstronnie naświetlić jedną z najważniejszych spraw naszej współczesności. Iako jest stale rosnąca potrzeba zwiększenia kadr wysoko kwalifikowanych fachowców, zaspokojenie m. in. przez coraz szerszą sieć studiów dla pracujących. Studia zaoczne, pozwalające w czasie trwania pracy na doskonalenie swych umiejętności zawodowych są jednocześnie w naszym kraju wyrazem demokracji życia społecznego, w którym każdy obywatel ma pełne możliwości zaspokojenia swych aspiracji intelektualnych i zawodowych. Organizacja studiów zaocznych wymaga ze względu na swą specyfikę ciągłego doskonalenia, dopracowywania coraz lepszych i skuteczniejszych metod pracy. Tym sprawom właśnie poświęcona była sesja naukowa na której jeden z zasadniczych referatów wygłosił doświadczony organizator studiów dla pracujących prof. dr Jan Wasicki.

Po zakończeniu sesji zwróciliśmy się do niego z prośbą o poinformowanie naszych czytelników o jej rezultatach.

— Dorobkiem sesji jest wszechstronne przebadanie dotychczasowych metod organizacyjnych i dydaktycznych, kształcenia studentów pracujących, co stało się możliwe dzięki 15-letniemu doświadczeniu naszego Uniwersytetu w tej dzied-

zinie. Uczelnia nasza dysponuje poważną liczbą kadry naukowej, oddanej tej dziedzinie pracy, przeświadczonej o potrzebie rozwoju tego typu studiów. A ten fakt jest podstawowym warunkiem powodzenia w nielatywnej pracy organizowania studiów zaocznych.

To jednak, że inicjatywa naszego Uniwersytetu nie została zmarnowana zawdzięczamy w bardzo dużej mierze życzliwości władz wojewódzkich, zarówno w Poznaniu, jak i w województwach: zielonogórskim, koszalińskim i szczecińskim, gdzie znajduje się większość naszych punktów konsultacyjnych. przy gotowanych i odpowiednio wyposażonych na koszt władz terenowych. Spręży się tu obojętne interesy i dążenia zarówno Uczelni jak i wojewódzkich rad narodowych, które doceniają zagadnienie kształcenia wykwalifikowanej kadry, dążąc do podniesienia rangi województwa oraz możliwość rozwinięcia badań naukowych uwzględniających potrzeby tych terenów.

— Jakiego typu trudności rysują się w procesie dalszego rozwoju studiów dla pracujących?

— Rozwój studiów zaocznych i ich wzrastająca popularność sprawia, że zgłasza się do egzaminu wstępnego coraz więcej kandydatów. Jednocześnie rośnie liczba absolwentów szkół średnich, którzy w normalnym trybie nie dostali się na studia. Wkrótce więc zde-

rzają się na studiach zaocznych dwie fale: pracowników posiadających długoletni staż pracy i nowych, dla których praca stanowiłby podstawę dostania się na studia zaoczne. Rozwiązanie tego problemu nie będzie łatwe. Wydaje się, że będzie rzeczą słuszną utrzymać — dyskusowany ostatnio — wymóg trzyletniego stażu pracy dostosowanego do kierunku studiów. Do rozwiązania tego problemu może również przyczynić się powołanie kierunków zaocznych na wszystkich uniwersytetach w kraju.

W dziedzinie dydaktyki najpoważniejszą trudnością jest ciągły niedobór skryptów i podręczników. Myślimy o tym, aby prócz podręczników i skryptów wydawać na niektórych kierunkach studiów teksty źródłowe i zbiory ćwiczeń, zastępujące w pewnej mierze prowadzone na studiach stacjonarnych ćwiczenia, a więc umożliwiające pracę własną studentów zaocznych, a nadto przewodniki metodyczne, które spełniłyby rolę przewodników po podręcznikach.

— Ilu studentów studiów zaocznych uzyskało dotychczas dyplomy na naszym Uniwersytecie?

— Począwszy od roku 1956—57 wydano ich ogółem 1.508, z tego Wydział Prawa 946, geografia 130, fizyka 34, Zaoczne Studium Administracyjne 357, pedagogika 41.

— A obecna liczba studiujących zaocznie na poznańskim UAM?

— 4.741, a więc przeszło 50 proc. studentów naszej Uczelni. Studentów, których zapal i ofiarności w zdobywaniu wiedzy zasługuje w pełni na naszą stałą troskę i daleko idącą pomoc.

Rozmawiała: BARBARA MOSIĘŻNA

POLKA

z księzkami

Ośrodek Wydawniczy Instytutu Organizacji i Mechanizacji Budownictwa przygotował nowe publikacje z dziedziny postępu w budownictwie, przydatne zwłaszcza inżynierom, technikom i ekonomistom. Oto one:

Leszek Kalkowski — „Środki trwałe w budownictwie i w przemyśle”.

myśle materiałów budowlanych. Wielkość, struktura, zależności ekonomiczne”. Str. 182, zł 45.

„Ramowa instrukcja napraw maszyn budowlanych metodą wymiany zespołów”. Str. 20, zł 7,50.

Albin Bratkowski — „Próba zastosowania programowania liniowego do optymalizacji regionalnego planu budownictwa. Studium metodologiczne”. Str. 144, zł 33.

Ryszard Ciolek — „Formowanie budowlanych ziemnych metodą hydro-mechanizacji”. Str. 134, zł 40.

Z SYBERII I DALEKIEGO WSCHODU

W ussuryjskiej tajdze

Po paru dniach spędzonych w Ussuryjsku zacząłem delikatnie przypominać: — Czy aby starczy nam czasu na wyjazd w sławną ussuryjską tajgę? — Starczy, starczy — brzmiała spokojna odpowiedź. I oto następnego dnia rano przed hotel zajęchała nie „wołga” jak normalnie, lecz wojskowy samochód „gaz”, taki jakich używa u nas milicja. Spojrzałem zziębnięty. — Ty się nie dziw — usłyszałem — tylko ciesz. „Wołga” byś tam nie dojechał.

W nocy spadł spory śnieg. Mróz trzymał, było chłód z dziesięć stopni. Pogoda cudowna, słoneczna. Tuż za miastem mineliśmy most nad rzeką. — To Suputinka — ktoś powiedział. Tak zaczęłam się oswojać z tą nazwą. Jechaliśmy bowiem

rozległą doliną Suputinki, a celem naszym był „suputinskij zapowiednik” czyli rezerwat. Po godzinie jazdy zjechaliśmy z głównej szosy na rozjeżdżoną drogą polną. Teren zaczął falować. Trochę pod górę, potem z górki. I tak to kołysanie co raz bardziej się zwiększało. Otaczające nas krzaki, które jak okiem sięgnąć pokrywają tu wszystko, zaczęły jakby wywstać, przekształcać się w drzewka, potem w drzewa. Droga była coraz trudniejsza. Szofer już włączył naped na wszystkie cztery koła. Zrozumiałem dlaczego tędy nie przeszłaby „wołga”. Drzewa wyrastały już wysokie, dorodne, pokryte świeżym śniegiem, piękne w promieniach słońca. Na ziemi leżało mnóstwo drzew, aż gęsto. Oto właśnie tajga. Dziś,

las, w którym człowiek nie gospodaruje. Najwyżej go wycina, gdy potrzebuje, a robi to tam, gdzie bliżej. Dalej mogą się drzewa walić, inne wyrastać obok, nikt tych zwalonych nie podniesie, nie usunie.

W pewnym miejscu na zakręcie „gazik” gwałtownie się zatrzymał.

Od naszego specjalnego wysłannika

Przed nami potężny drąg w poprzek drogi, na wysokości metra. Jak się okazało drąg wielką kłódką przytwierdzony był do słupa z boku. Miejsce na zatrzymanie idealne. Z lewej wysoka skała blisko drogi, z prawej strumień i nad nim gęste drzewa. Trabiliśmy i czekaliśmy. Potrwało nim dostrzegliśmy w lesie, że coś się tam w śniegu gmera. Wylazł człek w kożuchu, brodaty,

spoglądający spoje łba. Posłuchał, obejrzał dokumenty, wyjął klucz, otworzył kłódkę i podniósł szlaban.

Po chwili zobaczyliśmy drewniane parterowe domeczki. Z lewej, z prawej.

— To dyrekcja rezerwatu, tu też mieści się baza naukowo-badawcza Akademii Nauk — usłyszałem wyjaśnienie. — My jednak pojedziemy teraz dalej, by zobaczyć poki słońce, najpiękniejszy las.

— No to mamy jedno koło z głowy — powiedział. — Odtąd ciągną nas już tylko trzy. Defekt.

I z tego chyba powodu na najwyższe i pono najpiękniejsze wznie sienie nie dojechalismy. „Gazik” przy podejściu zabukował i mimo naszej pomocy, mimo pchania nie pociągnął dalej pod górę. Mocno się napchalismy nim zdołaliśmy go na wąskiej drodze odwrócić, by pojechać z powrotem. No, ale napodziwiałem się lasu, to fakt. Było tu już tak gęsto, że wprost trudno sobie wyobrazić jak człowiek może się przedrzeć, choćby w pogoni za zwierzyną. Na razie, na słońcu zrobiliśmy sobie obiad, bo była już ta pora. Wyciągnęliśmy zapasy. Pieczone kurczaki, kawior, chleb, koniak, woda mineralna. Wszystko to przemarznięte. Ale jadło się. Do dyrek-

Dokończenie na str. 4

MIECZYSLAW SKĄPSKI

Skandal XX wieku

„Ufki operuje sztyletem z satysfakcją chirurgą, uderzając Ben Barkę w szyję i piersi”. Po tem zakneblowano mu usta, wpakowano do samochodu ze znakami CD. Kiedy przyjechaliby do willi Lopeza, nieprzytomnego Ben Barkę znieśli do piwnicy. Tam jakiś Marokańczyk przywiązuje go do pieca centralnego ogrzewania. Ben Barka jest wykończony. Później wszyscy zebrał się w salonie. Ufki wyjaśnia, że przyjechał w pośpiechu i nie ma przy sobie obiecanych 200 000 dolarów...”

Tak brzmi najdramatyczniejszy fragment relacji, opublikowanej 10. XI. ubr., na łamach paryskiego tygodnika „Express”, opisującej unicestwienie przywódcy marokańskiej opozycji. Relacji, autorstwa — według redakcji „Express” — George Figona’a. W jakiej mierze opis jest prawdziwy, na to pytanie być może nigdy nie uzyska się autorytatywnej odpowiedzi. Albowiem Figona zniknął 17 stycznia martwego z kulą w głowie.

Ale wiele informacji, opublikowanych przez „Express” w formie relacji Figona’a, znalazło potwierdzenie z ust innych świadków. Nie ulega wątpliwości, że 31 października gościł w Paryżu marokański minister spraw wewnętrznych, gen. Ufki oraz szef marokańskiej policji — Dlimi. Jeden ze świadków, uczestnik uprowadzenia Ben Barki — Antoine Lopez, zeznał, (podobnie zresztą jak inni), iż Ufki i Dlimi przybyli do willi gangstera Boucheseiche, gdzie malowano Ben Barkę, a także do willi Lopeza, dokąd następnie porwanego przewieziono.

Kim jest Mohammed Ufki? Syn urzędnika marokańskiego, oficer armii francuskiej, przez szereg lat przebywający w Indochinach. Wraca do Maroka w roku 1954. Niezwykle ambitny, staje się prawą ręką króla. Jego dewiza pozostaje: „Władza przy królu albo bez

*) Nawiązujemy tu do pierwszych odcinków tego opracowania, opublikowanych 22 i 25 bm.

Polska wojnę wygrała

Dokończenie ze str. 3

nie biskupów określają zwycięstwo: to obelga rzucona na nasz trud, nasze cierpienia, na krew naszych braci, ojców, towarzyszy broni, którzy znaleźli się w tej gigantycznej mogile 6 milionów poległych i pomordowanych. Czyż nie mają racji, czy nie ma uzasadnienia ich gniew? Można by jeszcze do tego dodać, że to złożone w uniżoności oświadczenie o Polsce jako kraju, który w wojnie ponosił rzekomo klęskę, stało się także wyrazem niezadowolenia z Polski, która się po wojnie narodziła, wyraz politycznych, antynarodowych ciągłot do innej rzeczywistości społeczno-politycznej naszego kraju, do rzeczywistości — którą przysparzała Polsce wiele klęsk i nieszczęść — a którą naród ostatecznie odrzucił.

WŁODZIMIERZ WANAT

króla”. Nazwisko Ufki budzi w Maroku postrach.

Kluczową rolę w uprowadzeniu Ben Barki odegrał Georges Boucheseiche, doskonale znany policji francuskiej. Boucheseiche oddał na usługi oprawców swą podparąską willę w Fontenay. Jest właścicielem hoteli i domów publicznych, przy czym słynie z projektu utworzenia w Casablance największego lupanaru świata. Przenywał obecnie najprawdopodobniej w Maroku. Francuskie władze śledcze zażądały jego ekstradykcji.

Obok Boucheseiche, czołową postacią w aferze Ben Barki pozostaje Antoine Lopez, inspektor Air France na paryskim lotnisku Orly, agent francuskiego kontrwywiadu (SDEC) a zarazem przyjaciel Ufki. Lopez, nie wypierając się swego uczestnictwa w akcji, dowodzi, iż był przeświadczony, że chodzi jedynie o zorganizowanie spotkania generała Ufki z Ben Barką. Lopez twierdzi, że nie zna wydarzeń w piwnicy swego domu, bowiem w czasie, gdy umieszczono tam Ben Barkę, Ufki izolował go w pokoju na piętrze.

Do willi Boucheseiche Ben Barkę dowieźli oficerowie policji francuskiej: Souchon i Voitet. Souchon — podobnie zresztą jak Lopez — kategorycznie obstawał w czasie zeznań przy tym, iż o aferze Ben Barki wiedziało szereg wyżej postawionych osób z policji, wywiadu i służby bezpieczeństwa.

Sędziemu Zollingerowi, prowadzącemu śledztwo, Souchon powiedział: — O porwaniu Ben Barki powiadomieni byli m. in. sekretarz generalny urzędu prezydenta Republiki Jacques Foccart, dyrektor gabinetu ministra spraw wewn. Jacques Aubert oraz wyższy oficer kontrwywiadu Marcel Leroy alias mjr Finville. Zeznania Finville’a przeniknęły do wiadomości publicznej. Ma jór przyznał, że 31 października Lopez poinformował go, co zaszło poprzedniego dnia. „Lopez był upoważniony do zajęcia się sprawą spotkania Ben Barki z osobistościami marokańskimi” — wyjaśnił Finville.

Pomijając nazwiska i zeznania dalszych wyższych osobistości z francuskiej służby bezpieczeństwa, policji i kontrwywiadu, przytoczmy komentarz agencji AFP na ten temat:

„Zaden z wyższych urzędników, których nazwiska padły w ciągu ostatnich dni, nie ponosi odpowiedzialności za porwanie Ben Barki. Kryli oni po prostu podświadomości, którzy dali się wciągnąć do złej sprawy.”

Komunikat wydany 19 stycznia przez francuską Radę Ministrów, potwierdza te opinie tylko w części:

„Chodzi tu o przedsięwzięcie kryminalne — stwierdza wspomniany dokument — zorganizowane za granicą, które cieszyło się pewną pomocą ze strony agentów służb specjalnych lub policji francuskiej”.

Równocześnie podano do wiadomości, że dotychczasowy szef tak zwanej służby dokumentacji zewnętrznej i kontrwywiadu (SDEC) generał

Jacquier został zastąpiony generałem Eugene Guibaud. Premier Pompidou zarządził ponadto spieszne opracowanie planu reform organizacyjnych służb policji. Niemal równocześnie prokurator Republiki Francuskiej, Guy Chavanon, wystosował międzynarodowy list gończy, dotyczący Ufki, Dlimi’ego i trzeciego funkcjonariusza policji marokańskiej — Chtouki.

Prasa francuska określiła zniknięcie Ben Barki jako najgłośniejszy skandal polityczny XX wieku. Mnożą się we Francji głosy, domagające się zwolnienia nadzwyczajnej sesji parlamentu. Z żądaniemi takimi wystąpili — obok komunistów — kontrkandydaci de Gaulle’a w niedawnych wyborach prezydenckich — Lecanuet i Mitterrand, Komitet Naczelny SFIO wystosował apel do opinii publicznej, by żądała ujawnienia okoliczności popełnienia zbrodni. Powstał ponadto specjalny komitet, zajmujący się aferą Ben Barki, w którego skład wchodzi wybitni przedstawiciele francuskiego społeczeństwa, m. in. Louis Aragon, Francois Mauriac, naukowcy — laureaci nagrody Nobla. Także Sekretariat Org. Solidarności Narodów Afryki i Azji, którego siedziba jest w Kairze, zapołał do siebie posłów z krajów, by ratować życie wybitnego działacza afrykańskiego. Ostatnio Francja odwołała swego ambasadora z Rabatu.

Choć główne ustalenia śledztwa nie budzą wątpliwości, wiele okoliczności pozostaje nadal niewyjaśnionych. Oto urzędowe orzeczenie o śmierci Figona, człowieka, który bodaj wiedział wszystko o tragicznej sprawie, nie wspomina o śmierci samobójczej nie podaje ono także godziny przypuszczonej zgonu denata. Wyšlo też obecnie na jaw, że ani dozorca domu, gdzie Figon zamieszkiwał ostatnio, ani żaden z lokatorów — nie słyszeł wystrzału, mimo iż rewolwer znaleziony przy martwym, nie był wyposażony w tłumik.

Ale te szczegóły nie mogą mieć zasadniczego wpływu na próby formułowania odpowiedzi na zasadnicze, nasuwające się pytania: *primo* — jaka była w aferze rola wywiadu francuskiego i *secundo* — co ostatecznie stało się z Ben Barką, którego ciała dotychczas nie znaleziono.

W związku z pierwszym pytaniem wysuwa się między innymi w Paryżu hipoteza, iż być może wywiad marokański „nabrał” funkcjonariuszy francuskich, którzy dali się wykorzystać dla zmontowania rzekomego spotkania, mającego — jak się okazało — na celu unicestwienie Ben Barki.

Czy Ben Barka żyje? Niemal powszechnie uważa się, iż zginął. Tym bardziej zaskakuje wypowiedź jego brata, Abd el Kader Ben Barki, przekazana przed paroma dniami w świat przez AFP: „Przekonany jestem, że mój brat żyje. Nikt nie może udowodnić jego śmierci”.

Gdyby nawet jednak tak było, sprawa Ben Barki przejdzie do kronik politycznych jako jedna z najgłośniejszych afer, jakie zna historia najnowsza.

WIESŁAW PORZYCKI

P. S. We wczorajszym odcinku pisałyśmy o rewelacjach paryskiego tygodnika „Express”; opublikowane one zostały 10 listopada, a nie w styczniu.

„Szkłana niedziela” ma na pewno wielu zwolenników. Nijez podpisany zalicza się do nich. Nie tylko dlatego, że tekst Stefania Grodzkiej jest dowcipny, trafnie odzwierciedla realnie istniejącą sytuację, a aktorzy grają swoje role iakby to było naprawdę, zaś zjawiający się niekiedy w sympatycznej rodzinie autentyczni ludzie, nie grający nikogo poza sobą, zachowują się przed kamerą iak prawdziwi aktorzy. Ostatnio złożył nam (a ściślej — naszym telewizyjnym znajomym, z którymi często się utożsamiamy) wizytę znany i wyróżniony przez „szkłaną rodzinę” — dziennikarz Karol Małcużyński z synem. Lecz to nie wszystkie powody popularności „Szkłanej niedzieli”. Jej bohaterowie wyłatają niekiedy, nawet dość surowe opinie na temat programu telewizyjnego i właśnie to najsilniej nas telewizorów przyciąga do nich — też telewizorów. Pan domu, kiedy zamiast zapowiadanego programu „Portrety” TV nadał film, powiedział, że jest to nieposzanowanie czasu i zainteresowań telewidza. Dodał jeszcze, że za karę jest obrażony na telewizję. Obiema reklamami podoba się pod tą opinią, żalując, że obowiązek recenzentki nie pozwala się obrażać na telewizję...

A ostatnio mało było programów ciekawych. Takich na przykład iak nadane w niedziele z Poznania widowisko „Studia 63” pt. „Jedzie żołnierz borem lasem” w wyborze, układzie i reżyserii Adama Hanuszkiewicza (który gościnie wystąpił w Poznaniu), w opracowaniu muzycznym Stefana Stuligrosza i scenografii Zbigniewa Bednarowicza. Zastłuci twórców i wykonawców spektaklu tym większe, że złożyły się nań utwory polskiej poezji renesansowej — nie zawsze łatwiej, komunikatywnej i nie dla każdego atrakcyjne.

Jeżeli nie liczyć filmów i programów dziecięcych — druga, wyróżniająca się pozycja niedzieli był program rozrywkowy „Państwo sobie życza”, niesfety — powłórzony, a więc trudno zaliczyć go w poczet dorobku minionego tygodnia.

Zwracamy też uwagę na zniksztafcany — niekiedy wręcz trudny do zrozumienia — komentarz wyrażany przez K. T. Toopliżę w „Słowniku wyrazów obcych”. Dowcip to aluzjowy, w którym niekiedy jedno słowo decyduje o sensie. Może właśnie wskutek marnego odbioru fonii wydawał nam się ostatni „Słownik” słabszy. Słabsza była również transmisja z konkursu skoków narciarskich w Szczyrku, zwłaszcza przeciągnięcie o 10 minut — bez podania wyników zawodów — zakończenie. O

czytelnicy piszą REDAKCJA ODPOWIADA

JEDYNY ŻYWIciel?

Barbara K. — Mieszkam z matką, która utrzymuje się z renty. Ojciec oraz rodzeństwo już nie żyją. Czy mogę być traktowana jako jedyny żywiciel?

RED. — W powyższej sytuacji nie może Pani być uważana za jedynego żywiciela rodziny. Wszak matka pobiera rentę, czyli nie pozostaje na wyłącznym utrzymaniu Pani. (1886)

ROBOTNIK PRZYUCZONY

Jadwiga G. — Jakież uprawnienie daje 2-letnia szkoła przysposobienia zawodowego? Czy po jej ukończeniu można pracować tak, jak po szkole zawodowej, czy tylko można być przyjętą do Zasadniczej Szkoły (do której klasy)?

RED. — Absolwent szkoły przysposobienia zawodowego otrzymuje świadectwo ukończenia szkoły podstawowej oraz tytuł robotnika przyuczonego. Z tym dokumentem może Pani podjąć pracę lub zapisać się do Zasadniczej Szkoły Zawodowej — do klasy II bez egzaminu lub do klasy III z egzaminem. (2436)

PO WYPADKU PRZY PRACY

Antoni M. p-ta Grzebleniński — W październiku 1965 r. miałem wypadek podczas pracy, w którego wyniku przebywałem przez pewien czas w szpitalu a później w domu (niezdolny do pracy). Czy z powyższego powodu należy mi się jakieś odszkodowanie z PZU?

RED. — Jeżeli wypadek wydarzył się podczas pracy na skutek nieprzestrzegania przez zakład przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy, służy Panu prawo żądania od zakładu: wyrównania różnicy między ostatnim wynagrodzeniem a zasiłkiem chorobowym

pobieranym w czasie choroby, jednorazowe odszkodowanie za cierpienie i ból, a w razie niezdolności do pracy stała renta. Roszczeń powyższych można dochodzić w ciągu 3 lat, (sprawa o odszkodowanie za wypadek wolna jest od wszystkich opłat sądowych). (69)

WOJSKOWA AKADEMIA TECHNICZNA

Krystyna Cz. ul. Szamarszewska — Syn mój chciałby studiować na Wojskowej Akademii Technicznej. Proszę o bliźsze informacje.

RED. — Do wyższych szkół wojskowych przyjmowani są mężczyźni, którzy posiadają wykształcenie średnie, uprawniające do studiów wyższych, zdolność fizyczną do służby wojskowej, wiek 18—24 lat, nienaganna przeszłość oraz za stanu wolnego. Podania należy składać w wojskowych komendach rejonowych właściwych według miejsca zamieszkania w terminie do 30 kwietnia każdego roku. (87)

NAUKA TYLKO — OD WRZEŚNIA

Eugenia Kubiak pow. Kościan. Ukończyłam 16 lat i tylko szkołę podstawową. Chciałabym się uczyć dalej, ale nie czekać do września. Czy istnieje jakies szkoły, które przyjmują natychmiast.

RED. Kuratorium Okręgu Szkolnego poinformowało nas, że nie prowadzi zawodowych szkół młodzieżowych, rozpoczynających naukę od 1 lutego. Można się więc ubiegać jedynie o przyjęcie do Zasadniczej Szkoły Zawodowej od września 1966 r. W tym celu należy złożyć podanie do wybranej szkoły najpóźniej do 10 marca. Egzaminy wstępne odbędą się 5 kwietnia 1966. (2976)

SAMOCOD SŁUŻBOWY DO CEŁÓW PRYWATNYCH

B. Kab. z Krotosyna. — Jakież przepisy regulują sprawę wykozystania dla celów prywatnych samochodów osobowych i ciężarowych, należących do instytucji?

RED. — Warunki wypożyczenia samochodów instytucji dla celów prywatnych, zawarte są w Zarządzeniu Ministra Transportu Drogowego i Lotniczego (Monitor Polski nr 24 poz. 351 z 1956 r.). Zarządzenie to określa, jakie powinny być opłaty za korzystanie z tych pojazdów, uzależniając je w wozach osobowych od pojemności silnika, w ciężarowych — od tonażu. (133)

OBOWIĄZUJE POLSKA PISOWNIA

I. S. — Dziewczynka otrzymała imię Violetta. Urzędnik Stanu Cywilnego twierdzi, że prawidłowo w myśl przepisów imię to pisze się przez W.

RED. — W Polsce obowiązuje ujednolicona pisownia imion, według której imiona pochodzenia obcego powinny być pisane po polsku (chyba że akta stanu cywilnego były już sporządzone według pisowni obcej). O tym mówi ustawa z 15 listopada 1956 r. Urzędnik stanu cywilnego miał rację. W spisie imion urzędowych Violetta pisze się przez W. (121)

PRZED EMERYTURĄ

L. J. W. — Czy istnieje jakieś rozporządzenie mówiące o tym, że dwa lata przed emeryturą w razie przejścia do innego zakładu pracy nie zmniejsza się poborów?

RED. — Takich przepisów nie ma. Wynagrodzenie za pracę jest przecież określone w umowie, która zawiera nowy pracodawca z pracownikiem. Natomiast, gdyby chodziło o zmianę warunków określonych umową z pracownikiem, który już od dawna pracuje, w tym samym zakładzie pracy a jest w wieku emerytalnym, to w świetle przepisów (Monitor Polski nr 36) nie wolno zmienić warunków pracy na gorsze.

W ussuryjskiej tajdze

Dokończenie ze str. 3

cji rezerwatu przyjechalismi późnym popołudniem.

A więc rezerwat zajmuje ponad 16 tysięcy hektarów, mieści się na terenie zamkniętym ze wszystkich stron rzekami. Stąd tu dziewicze, pierwotne lasy. Gdy wokół szalały pożary, plaga tajgi, tu ogień nie docierał. Tu mniej szkód wyrządziły też wiatry, teren otaczają wzgórza. Człowiek także mniej szkodził niż gdzie indziej. Drugą przyczyną założenia tu rezerwatu był fakt zachowania się na tym terenie wszystkich okazów flory i fauny Nadmorskiego Kraju. Wyliczają mi najważniejsze. Jeleni płamisty, osobliwość Primoria, żyje tu w liczbie 150 sztuk, nie licząc tych, które migrują „liziub” — wielki jeleni, ciemniejszy, z grzywą z przodu, w lic-

bie 80 sztuk, „kabagra” — najmniej znany jeleni, wielkości średniej kozy, tych tylko kilka sztuk, dalej „harza”, zwierz podobny do lisa, ogromnie zjadliwy, zabija nawet jelenia, wilki bywały, lecz ostatnio tak je zacięcie strzelano, że prawie się ich nie spotyka, dziki, no i głównie atrakcja ussuryjskiej tajgi — tygrys. Potężne, dwumetrowej długości. Oto jedyne miejsce w Związku Radzieckim, gdzie żyją tygrysy. Zrobiono ich „spis” przed rokiem, naliczono 58. Otrzymały swoje imiona, wiadomo kto z kim żyje, jak układają się tygrysy rodziny. Ale tyle ich w całej ussuryjskiej tajdze. W rezerwacie wiadomo, że żyje teraz 6 dorosłych tygrysów oraz trochę młodych. Dużo w drzewa, potrzebują przecież mięsa i lubią polować. Spotyka się i w rezerwacie pozabijane jelenie, także inne

zwierzęta. Wiadomo od razu, że to sprawa tygrysa, nawet bez oglądania śladów. Bo tylko tygrys zabija dla samego zabijania, nawet nie będąc głodnym. Najczęściej jednak zabija dziki, których w rezerwacie mało, jako że mało także mają pożywienia: debu i żołądki.

Z flory najpiękniejsze, najwyższe okazy drzew, to koreański cedr (świetne orzechy), jesion, lipa, żółta brzoza, orzech mandzurski. Z reliktów zachował się cis. Wśród krzewów królują leszczyna i eleuterokok — słynna roślina lecznicza o wartościach takich jak żeń-szeń (ten zresztą też się spotyka tu w stanie dzikim). Eleuterokok jest dużo, ludzie się go boją, bo ma strasznie ostre i gęste kolce. Zapuścisz się nieostrożnie, a nie jesteś odpowiednio ubrany — rozbierze człowieka do naga.

A więc wśród tych i innych osobliwości fauny i flory pracuje tu baza naukowo-badawcza filii syberyjskiego oddziału Akademii Nauk

ZSRR. Przyjeżdżają różnego rodzaju specjaliści. W rezerwacie zabezpiecza się im warunki bytu i badań. Przyjeżdżają także z innych krajów, bywali uczeni z CSRS, Rumunii, Chin. Około dwudziestu naukowców z Władystoku (owa filia) pracuje tu na stałe, prowadząc samodzielne badania. Głównie są to badania klimatu oraz dynamiki zmian w florze i faunie oraz badania dotyczące zapasu roślin leczniczych, jakie są w rezerwacie. W perspektywie rezerwat ma wejść w system międzynarodowy takich rezerwatów, wrosnąć ma wymiana doświadczeń, więcej przyjeżdżać ma zagranicznych uczonych. Wiąże się z rosnącą w ogóle międzynarodową wymianą naukową.

Kiedy zapadła noc, zaproszono nas na kolację. Do... tajgi. Odjechaliśmy od dyrekcji parę kilometrów. W lesie płonęło ognisko. Wokół stały stołki. Na śniegu położono maty z kartonu. W ogniu koił się kociolek, a w nim „ucha” czyli zupa ry-

ba. Ale jaka zupa! Pycha! Wra- bałem trzy talerze. Z przodu ogień palił twarz, z tyłu przez futro mróz kasał plecy. Było piętnaście stopni poniżej zera. Wypiliśmy sporo. Języki się rozwiązały. Doszliśmy w końcu do tego, że niektórzy z uczestników biesiady wywalali... Poznań. Jednostka wojskowa jednego z nich miała miejsce postoju w Po-biedzkich. Tę nazwę pamięta i już jej na pewno nie zapomni. Posiedzieliśmy ze dwie godziny.

Myślałem, że tę noc ciężko odchoruję. Nic mi nie było. Powró- noć przez tajgę, też był coś wart. Choćby ze względu na świadomość odległości do najbliższego osiedla, ewentualnej pieszej wędrówki, mrozu, no i tego zepsutego koła.

MIECZYSLAW SKĄPSKI

P. S. Do poprzedniej mojej korespondencji z Dalekiego Wschodu („Głos” z 18. I. 1966) zakradł się błąd w tytule, zmieniający nazwę instrumentu. Tytuł powinien brzmieć „Agronom gra na bananie”.

M. S.

Gdyby nie teatr...

ileż ciekawsz telewizyjnie był poprzedni konkurs, transmitowany z NRD!

Po obejrzeniu filmu rozrywkowego „Wielka gielda” zadałem sobie pytanie: po co takie coś nakrecono i co to w ogóle miało być? Film rozrywkowy na pewno nie. Nic się tam nie trzymało kupu, a po to żeby powiedzieć (w słowie wiać) kilka dowcipów nie trzeba robić 50-minutowego filmu.

Dość jednak cierpliwie uważa. Chciałbym zobaczyć telewizorów do śledzenia cyklu „Spotkanie z Tysiącletnim”. Cykl ukazywać ma nacię- kawsze osiągnięcia naszej kultury w minionym tysiącleciu. W pierwszym programie pt. „Mie- dzy Odra a Wisła” wystąpił m. in. doznański uczeni — K. Tymieniecki i J. Kostrzewski, którzy mówili o swych badaniach nad historią Pol- ski. Ten cykl dobrze się zapowiada i czegoś bedziemy się mogli nauczyć.

Teatr TV wystawił komedię Włodzimierza Perzyskiego „Aszanka” w reżyserii Stanisława Breidyanta. W roli tytułowej wystąpiła Elżbieta Czyżewska. Była ona na przemian to pełną uroku i wdzięku to wyrachowaną, okrutną i zimną Aszanką. Mieczysław Voit w roli Ło- skiego — człowieka, który dał się opętać kobiecie tak, że stracił dla niej wszystko, w końcu odbierając sobie życie — był doskonały. Mnie interesowały nas w tej sztuce epoka, to obyczajowe, w ogóle życie tzw. wyższych sfer (wiecej — rozwój konfliktu między Aszanką i Łońskim). I to głównie dzięki dobrej grze aktorów.

Teatr Fantastyki „Sfinks” natomiast wystawił fantazję naukową pt. „Współczynniki wyobraź- ni”. Zbigniewa Safiana w reżyserii Stanisława Wohla. Fabuła rzeczywiście frapowała, a spe- taki okładało się z przyziornością.

Poznańska TV nadała lokalny program o Ko- le, ukazujący osiągnięcia i perspektywy tego miasta. Całość byłaby lepsza, gdyby nie obie- cano „konfrontacji tego co widzi reporter z tym co widzi kamera”. To był po prostu zwykły film ze zwykłym komentarzem.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

P. S. Dlaczego w poznańskich „Aktualnościach sportowych” powtórzono prawie ten sam film o splaye kajakowym, który chwilę wcześniej oglądaliśmy w ogólnopolskiej „Niedzieli sportowej”?

Peczniej spóldzielcze listy kandydatów na mieszkania

Samodzielne, dobrze wyposażone mieszkania są przedmiotem marzeń tysięcy rodzin. Przeczniej są nie tylko o nich myśla, lecz równocześnie zabezpieczają sobie warunki, by marzenia stały się rzeczywistością. Wstępują więc do spółdzielni mieszkaniowych. Te ostatnie przysięgają do końca ubr. w samym Poznaniu 12 300 kandydatów. Do tej liczby należy dodać 5 500 członków zapisanych do spółdzielni w poprzednich latach. W sumie o mieszkania zabiega blisko 18 000 osób.

Liczba ta niewątpliwie w najbliższym czasie wzrośnie w związku ze zmianą kryteriów przydziału mieszkań kwaternów, gdyż do spółdzielni zgłaszają się też osoby oczekujące na mieszkania przydzielane przez rady narodowe. Około 72 procent spośród kandydatów na członków spółdzielni (czyli nie posiadających wymaganego wkładu pieniężnego) stanowią ludzie w wieku do 34 lat, 2 250 spośród ogółu zapisanych reflektuje na mieszkania dopiero w późniejszym okresie. Ze złożonych przez tę grupę deklaracji wynika, że sumy wymagane na wkłady zaoszczędzają dopiero w latach 1969-70. Czy zatem pozostali uzyskają mieszkania w tej 5-lacie?

Nie wszyscy. Spółdzielnie wybudują bowiem prawdopodobnie w tej 5-lacie w Poznaniu ponad 15 000 mieszkań, przy czym w latach 1966 i 1967 przewidziano inwestycje w stosunkowo małej skali. Wzrosną one bardziej dopiero w następnym okresie.

Podobnie jak do tej pory, o kolejności przydziału decydować będą warunki mieszkaniowe kandydatów, jak też okres naliczenia do spółdzielni. Stąd też spółdzielnie będą musiały zaspokoić w pierwszej kolejności potrzeby kilkuset rodzin z list rad narodowych, (zwłaszcza osób żyjących w najbardziej krytycznej sytuacji), przydział mieszkań dla wskazanych przez radę naukowców, artystów i specjalistów z różnych branż, jak też swoich członków, czekających już wiele lat.

Takich, którzy zapisali się do spółdzielni w latach 1958-62; jest w Poznaniu około 1 800 i przeważająca większość z nich otrzyma mieszkania w roku bieżącym lub przyszłym.

Kierownictwa spółdzielni uważają bowiem, że byłoby niesprawiedliwym i krzywdzącym, gdyby ci ludzie, którzy wpłacili wkład przed kilku laty, w okresie kiedy łatwiej można było uzyskać mieszkania z przydziału rad narodowych, mieli być znowu odsunięci na dalszy plan.

Przy rozpatrywaniu pozostałych wniosków, a więc również spośród figurujących dotychczas na listach rad narodowych, brane będą przede wszystkim pod uwagę warunki mieszkaniowe, w jakich wnioskodawcy obecnie żyją. Wchodzą tu więc w rachubę np. mieszkający w prowizorycznych budynkach-altanach. Nieco inaczej niż poprzednio mają być traktowane rodziny zajmujące poddasza czy sutereny. Wiadomo, że na poddaszach można spotkać sporo dobrze urządzonych mieszkań. Takie postanowiono pomijać przy ustalaniu listy przydziałów. Ta sama zasada ma obowiązywać w przypadku lokatorów z suterenu. Mieszkania takie są też bardzo różne. Jednym ich mankamentem jest niejednokrotnie usytuowanie tylko na głębokości kilkunastu centymetrów poniżej poziomu ulicy. Ten moment musi być brany pod uwagę przy rozpatrywaniu wniosków przez komisje społeczne. W specjalny sposób potraktowane zostaną przy rozdziale rodziny oddające mieszkania o dużej powierzchni na rzecz rad narodowych, a pragnące skorzystać z lepszego wyposażenia w spółdzielczych. Przekazane przez nie mieszkania będą mogły być przydzielane gorzej sytuowanym, nie dysponującym środkami na przystąpienie do spółdzielni.

Jeżeli chodzi o oszczędzających przez zakłady pracy dla siebie i dzieci, to dysponując książeczkami PKO powinni oni rejestrować się równocześnie w spółdzielniach dla zorientowania ich o przyszłym zapotrzebowaniu. Będzie ono zresztą znaczne, gdyż wejdą już w rachubę liczne roczniki powojenne.

Mając te wszystkie momenty na uwadze poznańskie spółdzielnie zabiegają o rozszerzenie rozmiarów planowanego budownictwa oraz o ulokowanie wszystkich zleceń w przedsięwzięciach budowlanych. W każdym razie spółdzielnie nadal rejestrują kandydatów na mieszkania. Nowych wniosków napłyne niewątpliwie sporo, gdyż przy ustalaniu listy przydziału mieszkań na lata 1966-70, wydzielano do spraw lokalowych rozpatrzyły ostatnio 14 000 wniosków. Z tej liczby zakwalifikowały one do realizacji z przydziału rad narodowych około 4 000 wniosków. Rodziny te będą mogły liczyć głównie na mieszkania zwolnione w starym budownictwie. Zatem należy oczekiwać, że część tych rodzin zdecydować się na mieszkania spółdzielcze.

BRONISŁAW LISOWSKI

Wsalonie PTF przy ul. Padewskiego coraz częściej oadamy zeszły prac „importowane” z różnych stron kraju. Dobrze to i źle zarazem. Dobrze — bowiem w ten sposób widz poznański ma okazję poznać możliwości i umiejętności twórcze innych środowisk, źle — bo nabiera zarazem przekonania o słabości wkładającej się w szereg Poznańskiego TF. Zosław my jednak wszelkie domniemywania i wnioski na uboczu, a zaimmy się bardzo z wielu względów interesująca wystawa fotografatorów Janusza Hereźniaka.

Tym razem zestaw zdjęć wprowadzono z Łodzi, gdzie niedawno wystawie tego autora, składająca się ponad 80 prac, urządzono z okazji 15-lecia Łódzkiego Towarzystwa Fotograficznego. Cały zestaw obito tytułem „Przyroda” i już pobieżny prze-

Ta walka trwa prawie połowę Tysiąclecia. Pierwsi na pole bitwy wystąpili mieszczanie, gdyż ich małżonki za często biegły do aptek po gorzałkę dla rzekomego podreperowania zdrowia. Aby na nią zdobyć pieniądze, posuwały się do wyprzedzających zasobów domowych. Kobiety zaczęły, potem mężczyźni (niektórzy) poszli za ich przykładem. Co światlejsze umysły raz po raz rozpoczynały kampanie antyalkoholową, która podobna jest do krótkiego przeproszenia „zwierzyny” i na tym koniec. Ba — jest nawet specjalne pismo „Zdrowie i Trzeźwość”, ale czytają je trzeźwi, alkoholik przecież nie będzie psuł sobie humoru wiadomościami o rujnującym jego organizm wódecie.

I nie o wódecie chcę pisać. Nie mam zamiaru narazić się władzom wojewódzkim, które tegoroczne wpływy budżetowe wzmocniły, podwyższając powiatom planowane wpływy z dodatkowych opłat alkoholowych. Przykładowo powiat kępiński w stosunku do roku ubiegłego powinien dodatkowo wypić 100 tysięcy uczycielom. Są domy,

które większe spożywają... denaturatu. Są wiejskie sklepy spożywcze, przed którymi — gdy tylko nadejdzie transport z „bryndą” — ustawiają się kolejki i cały zapas wędruje do mieszkań. Są wiośni, w których nienormalnie dzieci, spłodzone przez ojców — „denaturatorów”, sprawiają niewyżytki kłopot na wypić 100 tysięcy uczycielom. Są domy,

Denaturatyzacja
w których ojciec z synem wieczorem wyciągają tanią półlitrowkę ze znakiem trójgłównki i „krzyżatkę” miesają „pół na pół” z kawą.
— To bardzo pomaga na żołądek! — mówili mi miłośnicy tego napoju. Przyczyną przykłądy, że ktoś w ten sposób się wykurował, że inny gdzieś dożył wieśćdziesięciu lat. Stosując tę samą zacharską argumentację, co mieszczki przed 500 lat.

Jakoś nie widzę, żeby obecnie występowały siły społeczne przeciwko „denaturatyzacji”. Komitet Przeciwalkoholowy zadowolony się małymi akcjami i śpią serdecznie. Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej albo nie wie, czym się raczą niektórzy obywatele, albo nie chcą brać na swoje barki dodatkowej pracy zapobiegawczej. Gminne Spółdzielnie zaś doskonale się orientują, w której wiosce denaturat ma być powódź, nie, lecz ze swoimi społeczeństwi z nikim dać.

Nie rozsządam, kto ma rację. Nie występuję też przeciwko za planowanym wyższym wpływom ze sprzedaży wódek.
Niepokoi mnie co raz większe spożywanie... denaturatu. Są wiejskie sklepy spożywcze, przed którymi — gdy tylko nadejdzie transport z „bryndą” — ustawiają się kolejki i cały zapas wędruje do mieszkań. Są wiośni, w których nienormalnie dzieci, spłodzone przez ojców — „denaturatorów”, sprawiają niewyżytki kłopot na wypić 100 tysięcy uczycielom. Są domy,

Bo z kim się dzielić?
Po drugie — nie bardzo „etyczne” obgadanie swoich klientów i niektórych z reszty członkowskiej. Po trzecie — piją dorośli, mają swój rozum, odpowiadają za siebie. Takie twierdzenia są tylko usprawiedliwieniem wielkiego rozejmu w walce z pićciem alkoholu, a w omawianym przypadku — z pićciem denaturatu.

Sądzę, że ten rozejm, który jedynie nie dotyczy kierowców pojazdów mechanicznych, czas najwżywszy zerwać i przystąpić do zdecydowanej ofensywy, ale poprzedzonej dokładnym rozeznaniem „terenowym”, przygotowaniem odpowiedniego arsenału argumentacji i mobilizacją wszystkich organizacji społecznych; ofensywa ta winna być zakrojona na dużą skalę i na tak długi okres, póki nie wytrącona zostanie z ręki pijackiej ostatnia butelka „jasnej”. Odcinkami tego frontalnego uderzenia winni kierować lekarze. Trzeba się liczyć z kosztami, ale — jak mi wiadomo — pieniądze na ten cel są, jest nawet kłopot, jak je wyłożyć.
JOTPE

FOTOGRAFIKA

kład dzieć pozwala utrwalić się w przekonaniu, że jest to temat wybitnie leżący młodemu autorowi, ponoc — jak pisał o nim w obśnieniu wystawy — bardzo aktywny w swoim środowisku twórczym.

Do tej pory salon PTF gościł najsilniejszą wystawę przyrodniczą ogólnopolską. Teraz mamy okazję przyrzec się twórczości jednego autora i to w zestawie dość bogatym, a także bardzo zróżnicowanym. Hereźniak prezentuje bowiem widzowi fotografie owadów, drobnych roślin i drzew, ptaków, płazów i ssaków. Wszystko to umiejscawia w naturalnym otoczeniu, nie przemieszcza ze środowiska, czym jeszcze bardziej podkreśla autentyczność eksponatów.

Przyroda raz jeszcze

Te słuszną praktyka uwypukla za razem doskonałość odczucia tematyki przyrodniczej, sławianej na ogół w rzędzie niełatwych.

Janusz Hereźniak odpowiadał w arucie rzeczy na podstawowe pytanie: czy fotografia o charakterze dokumentu może nosić cechy dzieła artystycznego. Oto potraktowane bardzo arcelicznie, z alebokimi czerniami „Świerki”, czy zdjęcie „Umarle drzewo” (II) a także „Praca zaliuowana „Raunku” (doskonały obraz alówki kapuś obzeranej przez gasienicę bielinka), nie wzmieniając szeregu innych fotografatorów — potwierdza możliwość artystycznej ucie w fotografii przyrodniczej. Specyficzny też nastrój wywołują takie prace z

cyklu leśnego, jak: „Oles z Debowca”, „Las modrzewiowograbowy”, „Buki” itp. Dość dłużej musiałaby być lista fotografatorów zasługujących na wzmiankę. Zwłaszcza w grupie owadów dać Hereźniak szczególny reżim o wysokich walorach technicznych i artystycznych.

Wystawa łódzkiego fotografa jest po prostu obowiązkowa o świecie flory i fauny, opowieścią pełną dynamizmu, obrazem życia przedziwnego świata. Dodać mi jeszcze, że J. Hereźniak szczególnie umiejętnie podporządkowuje środki wyrazu treści i formie. To właśnie łaczenie da je godne podkreślenia efekty wizualne.
EUGENIUSZ COFTA

Kazimierz Zacharzewski
Dnia 24 stycznia 1966 roku zmarł w 77 roku życia, a w 53 kapłaństwa, opatrzony Sakramentami św., sp.
KS. PROBOSZCZ, RADCA
Długoletni duszpasterz w Drobnie był kapłan Archidiecezji Wileńskiej. Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafialnego w Drobnie, nastąpi w środę dnia 26 stycznia o godzinie 17.
Pogrzeb w czwartek 27 bm. o godzinie 10. Drogich Konfratów prosimy o memento.
W imieniu straconej rodziny i Dekanatu Leszczyńskiego
KS. TEODOR KORCZ
15744g

Tadeusz Różański
Dnia 23 stycznia 1966 roku, zasnął w Bogu, po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż i tatulek, nasz najukochańszy syn, brat, zięć, szwagier i wujek, przeżywszy lat 36, sp.
Pogrzeb odbędzie się w środę 26 bm. o godzinie 10.50 z kaplicy cmentarza przy ul. Bluszczej.
W ciężkim smutku pogrążona
ZONA Z CÓRKĄ I RODZINĄ
Poznań, Janickiego 1/3. 15699g

Mieczysław Kobiela
Dnia 23 stycznia 1966 roku, zakończył swe pracowite życie
nauczyciel Zasadniczej Szkoły Zawodowej Nr 1 w Poznaniu
W Zmarłym straciłmy pracowitego, wzorowego i serdecznego kolegę oraz dobrego wychowawcę, opiekuna i przyjaciela młodzieży, której poświęcił wiele lat niestrudzonej pracy pedagogicznej.
WSPÓŁPRACOWNICY DYREKCJA KOMITET RODZICIELSKI
Pogrzeb odbędzie się dnia 26 bm. o godzinie 12.45 na cmentarzu na Junikowie. K530

Dr Czesław Sikorski
Dnia 22 stycznia 1966 roku, zmarł
Długoletni pracownik i serdeczny kolega, gorący propagator kultury muzycznej, działający szczególnie wśród młodzieży szkolnej
RADA ZAKŁADOWA POP DYREKCJA KOLEŻANKI I KOLEDZY
Państwowej Filharmonii w Poznaniu
Pogrzeb odbędzie się dnia 26 stycznia br. w Zabikowie o godzinie 13. K520

AGNIESZKA SZESZUŁA
Dnia 24 stycznia 1966 roku, zmarła nagle, namaszczona Olejami św., nasza droga i nigdy niezapomniana matka, tęsknowa i ukochana babunia, przeżywszy lat 74, sp.
z domu KUBALA
Pogrzeb odbędzie się w dniu 27 bm. o godzinie 13.30 z kaplicy cmentarza na Górczyźnie.
W smutku pogrążona
RODZINA
Poznań, Głogowska 85 m. 7. 15741g

Aleksander Baranowski
Dnia 24 stycznia 1966 roku, zakończył swój pracowity żywot, po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój ukochany mąż, nasz najdroższy i nigdy niezapomniany tatuś i dziadziuś, jedyny brat, nieodżałowany wujek, przeżywszy lat 65, sp.
Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 26 bm. o godzinie 13.30 z kaplicy cmentarnej w Zabikowie.
W ciężkim smutku pogrążona
ZONA Z DZIEĆMI I RODZINĄ
15700g

Stanisław Piwecki
Dnia 24 stycznia 1966 roku zmarł nagle, namaszczony Olejami św., najukochańszy mąż, nasz kochany ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 68, sp.
Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 27 bm. o godzinie 15 z kaplicy cmentarnej na Winiarach.
Pogrążona w smutku
RODZINA
Poznań, Dobrogojskiego 27a. 15743g

Edmund Kotlarski
Dnia 23 stycznia 1966 roku, zasnął po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 65, mój ukochany mąż, ojciec i dziadek, sp.
Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 26 bm. o godzinie 15.15 z kaplicy cmentarnej przy ul. Bluszczej.
W głębokim smutku pogrążona
ZONA, CÓRKA, WNUKI I RODZINA
Poznań, ul. Saperska 105. 15697g

Michał Baliński
Dnia 23 stycznia 1966 roku zmarł, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach,
wieloletni, zasłużony działacz w dziedzinie sadownictwa i szkolnictwa — przewodniczący Sekcji Szkolarskiej.
O bolesnej stracie zawiadamia wszystkich kolegów,
ZARZĄD SEKCJI SZKOLARSKIEJ
przy OCNOS w Poznaniu 15723g

Praca
Młoda kobieta poszukuje pracy po południu. Oferty Biuro Ogłoszeń — Grunwaldzka 19 dia 15124g
Pomoc domowa potrzebna na wyjazd. Warunki bardzo dobre. Świerczko 96 m. 5, tel. 465-74, 15729g 15180g.
Przyjmę sprzątanie w domach. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dia 15124g

Stanisław Krzywański
Dnia 24 stycznia 1966 roku zmarł, po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., przeżywszy lat 74, mój najdroższy mąż, troskliwy ojciec i teść, sp.
Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 27 bm. o godzinie 10.30 na cmentarzu Bożego Ciała przy ulicy Bluszczej.
W nieutulonym smutku
ZONA, CÓRKA, ZIECIOWIE, WNUCZKI I RODZINA
15694g

HENRYK SOBKOVIK
Dnia 23 stycznia 1966 roku, zmarł nieoczekiwanie, namaszczony Olejami św., ukochany i troskliwy mąż i ojciec, niezapomniany jedyny syn, brat, szwagier i zięć, przeżywszy lat 45, sp.
Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 27 bm. o godzinie 14.30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
O bolesnej stracie zawiadamiają w głębokim żalu pozostali
ZONA Z DZIEĆMI, MATKA, SIOSTRA, SZWAGIER I RODZINA
15718g

Dr Czesław Sikorski
Dnia 22 stycznia 1966 roku zmarł,
zasłużony pedagog i wychowawca młodzieży, członek rzeczywisty naszego Stowarzyszenia, były wyczątator szkolnictwa artystycznego PRN m. Poznania, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.
W Zmarłym tracimy serdecznego i oddanego pracy społecznej kolegę.
Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 26 stycznia 1966 roku o godzinie 13 na cmentarzu w Zabikowie.
ZARZĄD ODDZIAŁU STOWARZYSZENIA POLSKICH ARTYSTÓW MUZYKÓW W POZNANIU
15675g

Jan Marcinkowski
Dnia 22 stycznia 1966 roku, zmarł
Długoletni i zasłużony kierownik Wydziału, zatrudniony nieprzerwanie 45 lat w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, ostatnio przebywający na rencie inwalidzkiej
W Zmarłym Zakład Ubezpieczeń Społecznych stracił doskonałego organizatora pracy, a pracownicy nieodżałowanego kolegę.
Pogrzeb odbędzie się 26 stycznia br. o godzinie 16 z kaplicy cmentarnej na Debut.
Cześć Jego Pamięci!
WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA RODZINIE
składają:
RADA ZAKŁADOWA POP DYREKCJA
Zakładu Ubezpieczeń Społecznych — Oddział w Poznaniu. K529

Dnia 22 stycznia 1966 roku zmarł,
Dr Czesław Sikorski
nauczyciel PSSM i były wyczątator okręgowy szkolnictwa artystycznego
W Zmarłym szkół traci wyczątator pedagoga, naukowca i przyjaciela młodzieży, o którym pamięć pozostanie na zawsze wśród nas.
Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 26 stycznia 1966 roku o godzinie 13 na cmentarzu w Zabikowie.
DYREKCJA, GRONA PEDAGOGICZNE ADMINISTRACJA I MŁODZIEŻ
Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Poznaniu
POP KOMITET RODZICIELSKI ZWIĄZEK ZAWODOWY
15674g

Dnia 21 I. 1966 roku, zakończył swój żywot, nasz długoletni emerytowany technolog, inżynier
Cezary Niziołek
szczerze oddany interesom przedsiębiorstwa, koleżeńskimi, ciesząc się ogólną sympatią pracowników.
Cześć Jego Pamięci!
RADA ZAKŁADOWA POP RADA ROBOTNICZA DYREKCJA
Poznańskich Zakładów Produkcji Betonów „Pozbet” w Poznaniu K526

MUZEUM
Archeologiczne (Mielżyńskiego 27/29) — g. 13-18
Broni (Stary Rynek) — godz. 10-15.
Historii m. Poznania (Stary Rynek) — g. 9-15.
Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 5) — godz. 9-15.
Kultury i Sztuki Ludowej — g. 10-15.
Narodowe — Al. Marcinkowskiego — g. 10-15.
Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysłowa) — g. 10-15.

DZUR
— Rzeźba — Rysunek — Jana Berdysaka — godz. 10-18.
Szpital Kliniczny im. Świąteczkiego ul. Przybyszewskiego nr 49, telefon nr 612-11) — chirurgia, internia
Woj. Szpital Dziecięcy (ul. św. Józefa nr 8/9, tel. 536-21) — chirurgia dziecięca do lat 14.
Szpital Miejski im. Strusia (ul. Walki Młodych nr 7, telefon nr 511-11) — okulistyka.
Stacja Pogotowia Ratunkowego m. Poznania (Chelmońskiego 20) obstu guje tylko na terenie Poznania; wypadki uliczne i w miejscach publi., tel. 99; nagłe zachorowania w domu — telefon: 544-44 i 544-45; porady lekarskie telefon nr 637-35.
Woj. Stacja PR (ul. Kościuszki nr 103, telefon nr 566-66).
Apteki: Marcinkowskie go 11 (czynna całą dobę).
Dyżur nocny: Główna 53 i Starołęka 79.
Lekarz weterynarii — Miejska Lecznica dla Zwierząt — ul. Grunwaldzka 248, tel. 635-31 — gdz. 8-21 (w nocy nagłe wypadki).
UWAGA: programy rasena! — Wystawa rysunków — Franciszka Burkiewicz — i „Malarstwo

WYSTAWY
Klub Oficerski (Świerczewskiego 20) — „Pejaż w malarstwie dziecka”.
Galeria Klubu „Od nowa” — wystawa obrazów i rysunków Jana Chwalczyka z Wrocławia — g. 17-22.
Uniwersytet Robotniczy ZMS (Szamarzewskiego 89) — „Ciekawskie premie ry teatrów poznańskich w latach 1961-1965” — g. 11-18.
Muzeum Historii m. Poznania (Stary Rynek) — „Medycyna wielkopolska na przestrzeni wieków” — g. 9-15.
ŁWA (Stary Rynek) Arsenali — Wystawa rysunków — Franciszka Burkiewicz — i „Malarstwo

Trudne słowo - koordynacja

W scalonej i bardzo rozgałęzionej gospodarce, której właściciel — państwo stara się osiągnąć jak najlepsze wyniki, trzeba liczne przedsięwzięcia nawzajem kojarzyć, doprowadzać do współdziałania i korzystnych powiązań. Z praktyki lat ubiegłych wiemy bowiem, iż wiele było początków równoległych, podejmowanych w tym samym czasie i tej samej sprawie, choć starczyłyby tylko jedna inicjatywa. Oto dwie sąsiadnie fabryki budowały dwa oddzielne żłobki, a nie znające swych planów inwestycyjnych spółdzielnie zakładały dwa warsztaty remontowe. W Koninie, bardzo dziś uprzemysłowionym, stanęła fabryka mleka w proszku, choć zaplecze mle-

cznym dysponuje pobliska, pozabawiona fabryk Słupca.

Nie będzie błędów?

Uchwała IV Plenum KC PZPR bardzo wyraźnie stawia problem koordynacji terenowej, której realizatorem mają być rady narodowe. Wprawdzie w województwie poznańskim koordynacji poświęcono dotychczas również wiele uwagi, ale obecnie sprawy te nabrały większej ostrości. Rady narodowe podejmują szereg prac o charakterze bilansowym, których wyniki będą stały się podstawą do prawidłowego programowania rozwoju branż i regionów. Dobre rezultaty osiągnięto już przy kompleksowym zagospodarowaniu Śremu, gdzie jak wiadomo powstaje wielka odlewnia. Wcześniej sporządzony program pozwolił na zharmonizowanie rozbudowy zaplecza miejskiego, komunikacyjnego, komunalnego itp.

Ostatnio Wojewódzka Rada Narodowa powołała do życia komisję do spraw koordynacji zagospodarowania rejonu Konin — Koło — Turek. Przewidziane tam dalsze inwestycje o różnym charakterze (np. szpital, hotel, ośrodek kulturalny, ośrodek rekreacyjny) wymaga ją nadzoru i uzgodnienia celem uniknięcia dublowania, bądź niewłaściwej lokalizacji.

Podstawowym wszakże zadaniem koordynacji terenowej rad narodowych jest aktywizacja gospodarcza miast i regionów drogą maksymalnego wykorzystania istniejącego potencjału produkcyjnego, przez jak najszerze wykorzystanie surowców pochodzenia lokalnego.

Jednym z elementów tego właśnie kierunku działania będzie kontynuowanie zaawansowanych już porozumień współpracy międzypowiatowej w dziedzinie gospodarczego ożywienia regionów nadobrzeńskiego i nadnoteckiego. Wskazane są dalsze porozumienia powiatów przygranicznych. Nie może bowiem zdarzyć się tak, jak to zanotowano w jednym z powiatów graniczących z woj. wrocławskim, że prace melioracyjne nie zostały przeprowadzone bez uwzględnienia sąsiedniego obszaru. Nieuregulowane do końca, kompleksowo stosunki wodne zmniejszyły efekty całej inwestycji.

Współpraca z kluczem

Prawidłowe programowanie rozwoju branż wymagać będzie od rad narodowych w powiatach współpracy z przedsiębiorstwami kluczowymi. Wspólnie z nimi, rady powinny ustalać kierunki szkolenia młodzieży, korygować profil produkcji, współdziałać przy zagospodarowaniu wolnej przestrzeni produkcyjnej i rozwoju usług. Szczególnie sumiennej koordynacji oczekują takie sprawy jak transport, organizowanie wspólnego zaplecza magazynów i baz remontowych, wspólnych inwestycji socjalnych itp.

Zacieśnienie współpracy rad z przemysłem kluczowym powinno sprzyjać poprawie struktury naszego eksportu oraz rozszerzeniu produkcji dla zagranicy. Chodzi tu w szczególności o włączenie do tej produkcji nowych zakładów, o opiekę

nad zakładami wytwarzającymi z surowców lokalnych oraz o popieranie upraw takich roślin, które z uwagi na wysoki stopień uszlachetnienia są dewizowo wysoko rentowne.

Rady jako koordynator działań mogą odegrać dużą rolę w sprawach kooperacji produkcji pomiędzy dużymi zakładami przemysłu kluczowego a spółdzielniami czy przedsiębiorstwami terenowymi. Jednym słowem, w obecnym systemie zarządzania radom dano do ręki dodatkowy instrument umacniania roli gospodarza terenu, dzięki czemu będą mogły one skuteczniej i bardziej odpowiedzialnie uczestniczyć w zagospodarowaniu co także stało im przez wyborców polecane.

PAWEŁ KORNICA



CHOINKI NOWOROCZNE

LESZNO — W leszczyńskich zakładach pracy, przedsiębiorstwach i spółdzielniach również i w tym roku bardzo udanie wypadły uroczystości choinek noworocznych. Największym powodzeniem cieszyły się, jak zwykle, imprezy „choinkowe” zorganizowane w sali kina „Panorama” przez PSS Ognio dla dzieci swoich członków. Z uwagi na to, że rodzinka tej spółdzielni liczy około 2000 maluchów, imprezę trzeba było urządzić na 3 raty. Na bardzo uroczysty program „choinek” złożyły się deklaracje dzieci oraz filmy — kolorowe bajki. Dzień Mróz obdarował dzieci paczkami ze słodyczkami. (R)

LUDNOŚĆ

OSTRÓW — Jak się przewiduje, liczba ludności powiatu ostrowskiego wzrośnie w tym roku o 370 osób i wyniesie na koniec grudnia około 79 700 mieszkańców, z czego 9000 zamieszkałych w miastach: Odolanowie, Raszków i Skalmierzycach. Wieś ostrowską zamieszkuje około 35 000 ludności rolniczej, a 45 000 ludności pozarolniczej. Zasoby siły roboczej w powiecie wyniosą 48 500 osób, w tym w wieku zdolnym do pracy 40 600 osób, tj. o 850 osób więcej, niż w roku ubiegłym. (rj)

NA SFOS

PLESZEW — Dobrymi wynikami w roku 1965 zakończył swą pracę Powiatowy Komitet Społecznego Funduszu Odbudowy Kraju i Stolicy w Pleszewie. Roczny plan świadczeń wykonano w 115,7 procentach. 10 Gromadzkich Komitetów i Miejski Komitet w Pleszewie przekroczyło wysoko swoje zadania. Należą do nich: Chocz, Dobrzyca, Gołuchów, Kucarki, Kowalec, Ludwin, Taczanów, Wierzyń i Zawidowice. Planu świadczeń nie zdążyli, niestety, wykonać gromady: Białobłoty, Czermin, Gizalki, Broniszewice i Sośnica. (h.s.)

ZBIORNIKI PRZECIWOPOŻAROWE

WRZEŚNIA — W br. powstaną nowe zbiorniki wody dla celów gaśniczych (razem będzie ich 18). Wsie: Barczyzna, Białobrzegi, Gieraltowo, Gorzyce, Królewiny, Krużyn, Niekłka, Siemowo i Zasutowo oraz dalszych 9 wsi wybuduje takie zbiorniki na wodę gaśniczą. (K.St.)

Narciarskie „Trofeum Północy” w Czarnkowie

O ile warunki śniegowe utrzymają się w Wielkopolsce przez czas dłuższy, delegatura poznańska Polskiego Związku Narciarskiego przewiduje zorganizowanie wielu imprez. Delegatura poznańska należy do VII okręgu PZN wraz z delegaturami województw: bydgoskiego, gdańskiego, kościańskiego, olsztyńskiego i szczecińskiego.

Przewiduje się imprezy w Poznaniu (na Gołębini i Malcie) m. in. w Osowej Górze i Czarnkowie. Poza wycieczkami turystycznymi — narciarskimi, igrzyskami szkolnymi, otwartymi skokami (20 lutego w Czarnkowie) itd. do najciekawszej imprezy o charakterze ogólnokrajowym należeć będzie niewątpliwie V „Trofeum Północy” (5 i 6 marca) w Czarnkowie.

W roku ubiegłym konkursy „Trofeum Północy” odbyły się w Dolinie Radości k/Oliwy pod Gdanskim. Poznań zajął w punktacji miejsce czwarte przez KS Notec z Czarnkowi i piąte przez poznański AZS. W otwartym konkursie skoków seniorów wygrał Tadeusz Ciesielski przed Bogdanem Sikorą, a w konkursie juniorów Kazimierz Polus zajął trzecie miejsce. Są to członkowie Noteci.

Ponieważ obecnie warunki śniegowe są korzystniejsze niż przed rokiem, a impreza odbędzie się w Czarnkowie, należy przypuszczać, że reprezentanci okręgu poznańskiego uzyskają lepsze lokaty.

W tych dniach gościła w Wielkopolsce delegacja PZN, która zwiedziła m. in. tereny w Osowej Górze i Czarnkowie, nadające się najkorzystniej do uprawiania konkurencji narciarskich. Szczególnie zainteresowano się wyższymi wspaniałymi miejscowościami. Postanowiono przeprowadzić odpowiednie

Zieloni hokeiści w hali

Od kilku lat rozgrywane są halowe mistrzostwa Polski, organizowane przez Polski Związek Hokeja na Trawie.

Do turnieju o mistrzostwo okręgu poznańskiego w 1966 r. zgłosiło się siedem 6-osobowych drużyn (plus rezerwy): Warta, Grunwald i Lech z Poznania, Polonia ze Środy oraz Start, Stella i Sparta z Gniezna.

Początek zawodów w Poznaniu w dniu 29 bm. o godz. 18 w hali przy ul. Marcelińskiej, w niedzielę o godz. 13. Każde spotkanie trwa dwa razy po 15 minut z 5 minutową przerwą. Dwa zespoły, które znajdują się na pierwszych miejscach w tabeli, zostaną uprawione do spotkań finałowych. Odbędzie się one w Łodzi w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. (x)

Wielkopolski wspomnieliśmy powyżej. (p)

Zimowy sptyw kajakowy



Po raz drugi w zimie, przy kilkustopniowym mrozie, na tle pieknego, śnieżnego krajobrazu odbył się sptyw kajakowy na Welnie. Imprezie, wzdłuż trasy, prowadzącej z Rogoźna do Miłowód i dalej do Obornik, przylądali się tysiące widzów. W sptywie wzięło udział ponad 60 osób, przeważnie na dwuosobowych kajakach: z Warszawy, Gdańska, Poznania, Krakowa i Katowic. Już na pierwszym odcinku nastąpiły pierwsze przygody. Czterech miłośników zimowej wyprawy turystycznej wskutek wycieków, znalazło się w lodowatej kąpieli. Karetka pogotowia lekarskiego przewiozła ich do miejscowości Miłowody. W czasie przerwy uczestnicy sptywu skorzystali z urzędowego przez Okręgową Komisję Turystyki PTK — kuligu. Po zakończeniu imprezy rozpalono tradycyjne ognisko i urządzono zabawę. (bl)

CAF — fot.: Staszyszyn

PSS rozwiąże problem pieczywa

Szczęśliwie rozwiązywany, ale ciągle jeszcze nie rozstrzygnięty w województwie — problem pieczywa — będzie chyba ostatecznie zlikwidowany dla Wielkopolski w najbliższym pięcioleciu. Przyczyni się do tego, zwłaszcza w miastach i miasteczkach naszego regionu — Powszechna Spółdzielnia Spożywców.

Handel spółdzielczy, zajmujący się również produkcją służącą bezpośredniej i codziennej konsumpcji, postawił sobie odpowiedzialne zadanie rozwoju bazy piekarniczej w województwie. Zgodnie z opracowanym planem poszczególne spółdzielnie uzyskały środki finansowe i wykonawców na budowę nowych piekarni.

Jeden z pierwszych takich obiektów otrzymała, chyba jeszcze w tym roku, Czarnków. W przyszłym roku planuje się wybudowanie piekarni dla mieszkańców Słupcy, a za trzy lata — w Jarocinie, Kole, Szamotułach oraz w Koninie i Ostrowie. Te dwie ostatnie piekarnie należą być do największych u nas budowanych: zdolność wypieku każdej z nich sięgać ma 12 ton pieczywa w ciągu szesnastu godzin.

W końcu bieżącej pięcioletki rozpocznie się również budowa dalszych piekarni, które oddane będą do użytku po 1970 r., przewidziane są one na zaopatrzenie Grodziska, Międzychodu, Ostreszowa, Rawicza i Trzcianki. W końcu 1969 r. rozpocznie się też budowa trzeciej 12-tonowej piekarni, z przeznaczeniem dla Pili. Ma ona zostać ukończona w 1970 r.

Niezależnie od tych dużych inwestycji, wymagających przyznania specjalnych limitów, które zezwalają na podjęcie robót budowlanych, spółdzielnie spożywców naszego województwa skorzystały z nowych przepisów o tzw. inwestycjach pozalimitowych, na które nie trzeba uzyskiwać zgody nadzórnych władz. Są to przedsięwzięcia mniejszej rangi sięgające kilkuset tysięcy złotych. Dzięki tym udogodnieniom PSS rozpocznie budowę kilku piekarni typu pawilonowego, o zdolności wypieku 3—4 ton w ciągu szesnastu godzin. Ustalono już ostatecznie rozpoczęcie prac przy takich obiektach w Chodzieży, Pile i Wrześni. Spółdzielcy wystąpili do władz w powiatach o wyrażenie zgody na budowę takich piekarni w

pawilonach także w Szamotułach, Trzciance i Lesznie.

Rozmach inwestycyjny w spółdzielczym piekarnictwie miejskim jest więc wyraźny i chyba rozwiąże trudności z nabyciem chleba dobrej jakości. Zależeć to jednak także będzie od inicjatywy gminnych spółdzielni. Jeśli nie pójdą one śladem PSS, może nadal utrzymywać się ciągle jeszcze powszechne zjawisko wykupu pieczywa z miejskiego handlu przez ludność okolicznych wsi. Aby tego uniknąć, warto więc pomyśleć także o większych pawilonowych piekarniach. (z)

Dwója dla konińskiej „trójki”

Pasażerowie autobusu linii „3”, kursującego na trasie Konin — Pl. Wolności — Gołina uskarżają się od dłuższego czasu na niepunktualną jazdę tego podmiejskiego środka komunikacji. Nie do rzadkości należą 15-minutowe opóźnienia autobusu. Ostatnio np. 17 bm. zmarnieć ludzie czekali w Gołinie na odjazd kilkadziesiąt minut, w godzinach popołudniowych. Niestety „podmiejski” autobus nie przyszedł z Konina w oznaczonym czasie. Musiano korzystać z dalszych tras. Zjawisko notorycznych opóźnień „trójki” bardzo dziwi, tym bardziej, że Konin z pobliską Gołiną łączy droga I klasy i jako taka jest w pierwszej kolejności oczyszczana ze śniegu. Wydaje się, że dyrekcja konińskiej Oddziału PKS winna bliżej zainteresować się funkcjonowaniem autobusów linii „3”. (zet)

odpowiadamy

Stanisław Nowak — Leszno — Śmigiel znany jest z dużej ilości wiatraków, podobno było ich 99, do dziś przetrwało tylko 7. (44)

STYCZEŃ	Pauliny
26	
środa	Święta: 7.45—16.26

TEATRY

W POZNANIU

POLSKI — g. 19 „Marchot gruby a sprośny”; NOWY — g. 19 „Pani Dally ma kochanka”; OPERA — g. 19 „Orfeusz w piekle”; OPERETKA — g. 19 „Eksportowa żona”; MARCINEK — godz. 11 (przedstaw. zamkn.); godz. 17 „Zimowa przygoda Pietruszki”;

W WOJEWÓDZTWIE

KALISZ: „Troilus i Kresyda”; ŁASK: „Zabawa” i „Czarowna noc”;

KINA

CHODZIEŻ — Ceramik: „Śmierć Tarzana”; Notec: „Popioły” (I i II s.); CZARNKÓW: „Zarezerwowane dla śmierci”; GNIĘZNO — Lech: „Jesienny dzień”; POLONA: „Pięciu mężów pani Lizy”; GOSTYŃ: „Kryptonim Preludium”; JAROCIN — Echo: „Z powodu

kobiety”; KALISZ — Kosmos: „Upadek Cesarstwa Rzymskiego”; Oaza: „W kraju Komanców”; Strylowe: „Szatan”; Syrena: „Car touche-złoty”; „Hud, syn farmera”; KEPCO: „Hamlet” (I i II s.); „Wyspa złoczyńców”; KŁODAWA: „Nie zabijaj”; KOŁO: „Towarzysz Regent”; KONIN — Energetyk: „Tak”; Górniki: „Za króla i ojczyznę”; KOŚCIAN: „Inspektor Morgan prowadzi śledztwo”; KROTOSZYN: „Trzej muszkieterowie”; LESZNO: „Trzy plus dwa”; MIEDZYCHÓD: „Nowy Gilgamesz”; NOWY TOMYSL: „Żywi i martwi” (I i II s.); OBORNKI: „Nadzy wśród wilków”; OSTROW — Roma: „Naj droższa”; Świecie: „Mściciel z gór”; OSTRESZÓW: „Tudor”; PŁA — Iskra: „Pokochojmy się”; Koral: „Obca krew”; PLESZEW: „Pierwszy krzyk”; RAWICZ: „Popioły” (I i II seria); SŁUPCA: „Mały świątek Samy Lee”; ŚREM: „The Beatles”; SRODA: „Czas rozprawy”; SZAMOTULY: „Zabić drożdża”; TRZCIANKA: „Generał”; TURK: „Trzej muszkieterowie”; WAGROWIEC: „Fanfaron”; WOL-

SZTYN: „Hrabia Monte Christo”; WRZEŚNIA: „Człowiek mafi”;

W POZNANIU

FOTOPLASTIKON — g. 12—21 „Nowy Jork” — wystawa światowa (cz. II).

RADIO

RADIO: SRODA — PROGRAM I — Fala 1322 m i UKF (do g. 19 i od 23 do 3.00), 69,74 MHz: — 8.05 Muz. i aktualn.; 9 Dł. klas I i II pl. „Trabka gra”; 9.20 Polskie mel. ludowe; 9.30 Rewia piosenek; 10 „Pejzaz z aniołem” — fragm. pow.; 10.20 Muzyka polska; 11 Mówi Technika z cyklu: „Rece zwielokrotnione”; 11.10 — „Wies tańczy i śpiewa”; 11.30 Gra Ork. Rozrywk. Deutschlandsender; 11.49 „Rodzice a dziecko”; 12.25 Rolniczy kwadrans; 13 Dł. kl. I i II „Zabawa w podróż” — słuchow.; 13.25 Konc. radz. ork. i zesp. rozrywk.; 14 Antykwarat z kurantem; 14.15 Muz. klasyczna; 15.05 „Nasze spotkania”; 15.25 Mel. cygańskie gra orkiestra Fr. Chackisfielda; 15.40 Pieśni kompozytorów rosyjskich; 16 Radio-Reklama; 16.10 Studio „Rytm”; 16.35

Progr. młodzieżowy; 17 „Elementarz muzyczny”; 17.20 „Na wirach”; 17.50 Audycja Ośrodka Badań Opinii Publ.; 18.05 Koncert dnia; 18.45 Kurs jęz. franc.; 19.10 „Ze wsi i o wsi”; 19.25 Uniwersytet Radiowy; 19.35 Polska muz. ludowa; 20.30 Progr. wieczoru; 20.35 Przegląd filmowy „Kamera”; 21.05 Konc. chopinowski gra Stefan Askenazy; 21.50 Odpowiedzi z różnych szuflad; 22.05 Studio piosenki; 22.30 Ork. Tan. PR pod dyr. E. Czerwego; 23 „Świat dziś wieczorem”; 23.15 Echo europejskich festiwali muzycznych; 23.41 W. A. Mozart: Konc. Es-dur na róg i orkiestrę; 0.05 Progr. nocny.

PROGRAM II: Fala 407 m i UKF 66,62 MHz: — 8.15 Kurs jęz. ang.; 8.35 Aud. Red. Społ.; 9.05 Konc. dnia; 9.50 Public. międzynarod.; 10.40 „Prawo morza” — fragm. pow.; 13.20 „Jalowiec”, odc. pow.; 13.45 Aud. pedag. Z doświadczeń pedagogicznych zasłużonego nauczyciela; 14 Grająca szafa; 14.35 „Świat w zwierciadle nauki”; 14.45 „Błękitna sztafeta”; 15 Wzanki rytymów tan.; 15.10 Koncert Chóru Rozgl. Wrocł. PR; 15.30 Dla dzieci starszych pt. „Podróż bez biletu”;

17.12 Komentarz J. Matuszyńskiego; 17.25 Poznańska „15” Radio-wa; 18.45 Aud. Red. Ekon.; 19.05 Muz. i aktualn.; 19.30 Radiowy Teatr Młodych: „Naprzeciw burzy”, słuch.; 20.15 Mel. rozrywk.; 20.30 Felieton J. Waldorffa; 21.30 Jan Strauss (syn). Tańce dworskie — walc; 22.10 Rozmowa literacka; 22.30 „Nauka w służbie pokoju”; 22.50 Muzyka tan.;

WIADOMOŚCI: 5, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.06, 16, 19, 21, 23.50.

TELEWIZJA

SRODA: 9.05 Fab. film TV USA — „Sprawa dr. Mudda” (I. 16); 9.55 „Wychowanie obywatelskie” — kl. VII; 10.55 Fizyka (kl. X) — „Wytwarzanie i przesyłanie energii elektrycznej”; 16.40 „Cienie na mlecznej drodze”; 16.55 Wiadomości; 17 Teatr Młodego Widza — „Dzień dobry wujaszku”; 17.55 — Tygodnik Wiejski; 18.20 Arcydzieła muzyki — prezentuje Leonard Bernstein; 18.50 Wszelchnia TV — „Byliśmy tam przed wiekami”; 19.20 Dobranoc i dziennik; 20 Trybuna TV; 20.45 Inauguracja kursu i I lekcja jęz.

rosyjskiego; 21.15 Fab. film TV amerykań. — „Sprawa dr. Mudda” (I. 16); 22.05 Magazyn — „Światło”; 22.25 Dziennik.

CZWARTEK: 10.55 Język polski (kl. VIII—XI); 15.50 I lekcja jęz. franc.; 16.10 TV Kurs Rolniczy — „Ziemniaki w żywieniu zwierząt”; 16.55 Wiadomości; 17 Dla dzieci — film z serii „Bolek i Lolek”; 17.10 Dla młodych widzów — program dokument. — „Alarm, alarm” — o Tajnym Hufcu Harcerzy; 17.35 TV Klub Trzynastolatki; 17.55 „Nie tylko dla pań”; 18.25 Filmowe widow. poetycko-muzyczne — „Dzielo Wita Stwosza”; 18.50 Z cyklu — „Sprawy do załatwienia”; 19.20 Dobranoc i dziennik; 20 „Rozmowy o zmierzchu”; 20.15 Fab. film NRD — „Przygoda na szosie”; 21.25 „Miniatury”; 21.55 Dziennik; 22.05 „Album zbrodni” — w rocznicę wyzwolenia obozu w Oświęcimiu.

TELEWIZJA zastrzega prawo do zmian.

Uwaga: Informacje o muzeach, wystawach, dyżurach szpitali i aptek zamieszczamy stale na stronie przedostatniej.